Nr. 37. Lwów — Wtorek dnia 16 Lutego. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 60 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń. Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 3 „
tłustym garmondem po . . . . . . 8 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 6 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do *Przeglądu* przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: św. Julianny Panny | Izydora
Jutro: św. Konstancyi P. | Ahaftyi M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 7 m. 13
Zachód „ „ 5 „ 16

Długość dnia g. 10 m. 3
Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny

Lwów 15 lutego.

Na razie, lecz zdaje się, że tylko na jeden moment, wstrzymano jawną wojnę między Grecyą a Turcyą z powodu Krety. Teoretyczna zgoda między mocarstwami kontynentalnymi okazała się zupełna, wszystkie one potępiły czyn grecki, tylko co do postawy angielskiej nie ma dotąd pewności, jaką była z początku i jaka nadal będzie. Ta zgoda mocarstw kontynentalnych była szczera i gorąca, bo najpierw wszyscy w równej mierze byli przerażeni widokiem nieuniknionych następstw wojny, której zlokalizować byłoby niepodobna, a następnie każde mocarstwo miało jeszcze swój własny interes w tem, by się nie zaczęło rozrywanie Turcyi. Jej głównym kredytorem jest Francya, posiadająca na miliardy ottomańskich papierów, którymi bankierzy paryscy, kapitaliści i nawet ludzie średnio zamożni mogliby jak tapetami oklejać swe pokoje, gdyby Turcya przed czasem runęła — przed czasem, to znaczy przynajmniej przed chwilą, w której stanie między gabinetami poufny układ, kto, jak i w jakiej części odziedziczy po Turcyi obowiązek zapłacenia jej długów w zamian za otrzymane w spadku po niej terytoryum. Przypominamy tu, żeśmy niedawno donieśli o audyencyi paryskiego bankiera, plenipotenta kredytorów Turcyi i zarazem realizatora rosyjskich pożyczek p. Hoskiera u cara, któremu on przedstawił, że ruina Turcyi tak osłabi pieniężny rynek francuski, że na nim Rosya już nie znajdzie pożyczki. To przedstawienie tak silnie podziałało wówczas na rząd petersburski, że on wbrew swym interesom i wbrew tradycyi zgodził się na wywarcie nacisku na sułtana na korzyść reform. Otóż ten sam motyw i teraz działał. Francya z całą stanowczością oświadczyła się za powstrzymaniem Grecyi od kroków wojennych; Rosya przystała na to tem chętniej, że oprócz powyższego powodu, nie widzi jeszcze interesu w tem, że ktoś będzie obcinał Turcyę, w której wola rosyjska wszystko dziś znaczy; Niemcy, aby się sprytnie przypochlebić Francuzom, zaraz urzędowo oznajmiły w Paryżu, że będą działały zupełnie tak, jak Francya i Rosya; w ten sposób pozyskiwały wdzięczność francuską bez żadnych kosztów, bo w Berlinie zawsze mówiono, iż sprawa wschodnia nie warta kości ani jednego pomorskiego grenadyera; Austrya od początku, nawet przed wystąpieniem greckiem, usilnie doradzała cierpliwość rządowi ateńskiemu i ostrzegała go przed wszelkim hazardem; wreszcie Włochy z powodu swej sytuacyi finansowej i militarnej mizeryi nie mogą prowadzić żadnej samodzielnej polityki, muszą być tam, gdzie większość. Taka więc była sytuacya w Europie, gdy Grecya postanowiła wykonać zamach na Kretę. Liczyła na znaczenie, jakie zawsze posiada „fakt dokonany“ i sądziła, że wyprzedzi protesta mocarstw.

We czwartek flota grecka pod komendą królewicza Jerzego pomknęła ku Krecie. Na wiadomość o tem, mocarstwa dały zgodnie wyraz swemu niezadowoleniu, potępiły krok grecki, ale zamiast przeszkodzić mu, czego już nie mogły, zaczęły się naradzać nad zlokalizowaniem wojny. W tem, w nocy z czwartku na piątek, rozpętała się burza na archipelagu. Flota grecka, złożona przeważnie z małych okrętów, bo torpedowców, a przytem mocno obciążonych morską piechotą, ucierpiała od tej burzy, to i owo w okrętach się popsuło, więc cała eskadra ledwo dobiła do greckiej wyspy Milo i tam się musiała dla naprawek zatrzymać, mając przed sobą jeszcze większą część drogi. Ten przypadek wstrzymał wybuch wojny. Ledwo mocarstwa dowiedziały się o tem, zaraz wysłały telegraficzny rozkaz swym okrętom wojennym, znajdującym się w różnych punktach na Lewancie, aby śpieszyły ku Krecie i tam, gdy eskadra grecka nadpłynie, otoczyły ją, nie dopuściły do brzegów, a gdyby się opierała, aresztowały i pod konwojem odprowadziły napowrót do Pireusu, t. j. do portu ateńskiego. O tej dyspozycyi zawiadomiono rząd grecki; takie ultimatum ze strony Austryi zawiózł hr Schechenyi, sekretarz austryackiej ambasady w Konstantynopolu. Dyplomata ten już zostanie w Atenach, albowiem tamtejszy poseł austryacki baron Kosjek umarł.

Chybił pierwszy rozpęd Grecyi; drugiego na samą Kretę ona nie wykona, bo nie może. Razem przeszło dwadzieścia wojennych kolosów europejskich przypłynęło do Krety i wzięło ją w blokadę. Teraz jeszcze pozostaje uspokoić tę wyspę, powstrzymać na niej rzezie i to podobno wspólnemi siłami zrobią same mocarstwa, ponieważ Turcya nie może.

Lecz, nie mogąc opanować Krety, szuka Grecya zaczepki z Turcyą na morzu, a może i w Tessalii. Flotylla królewicza Jerzego nie dopuszcza okrętów tureckich do wyspy, napada na nie i nawet już jeden parowiec zmusiła do ucieczki. W jakimś punkcie wyspy Grecy zdołali wysiąść na ląd. Jest to więc już wojna bez wypowiedzenia.

Ale grożą jeszcze zamieszki na lądowej granicy grecko-tureckiej i słychać o zamierzonem powstaniu w Macedonii. Tu rozjemcza działalność mocarstw będzie o wiele trudniejsza, ale ich teraźniejsza teoretyczna zgoda może nareszcie przekona sułtana, że nie można odwlekać reform, których brak sprowadza takie wypadki, jak na Krecie.

Poważne symptoma.

Piszą nam z Wiednia 14 lutego:

Wczorajsze deklaracye barona Banffy'ego w sejmie węgierskim mogły znacznie wzmocnić ufność w zachowanie pokoju. Jeżeli bowiem rzeczywiście wszystkie wielkie mocarstwa „żywią jednomyślne pragnienie, aby na wschodzie nie został zakłócony spokój ani naruszony status quo terytoryalny“, natenczas wyprawa grecka do Krety byłaby mało znaczącym epizodem, sensacyjną demonstracyjką bez ważnych następstw. Zaledwo jednak przebrzmiały oświadczenia barona Banffy'ego, nadeszły wieści nietylko o wylądowaniu oddziałów greckich na Krecie, co możnaby ostatecznie usprawiedliwić jako dywersyę celem ubezpieczenia życia i mienia poddanych greckich osiadłych w różnych miasteczkach wyspy, ale co gorsza, także o strzelaniu ze strony greckiej do pancernika tureckiego. To według wszelkich zasad międzynarodowego prawa oznacza rozpoczęcie wojny, a w każdym razie świadczy, że zapowiadana wczoraj rano wspólna akcya okrętów wielkich mocarstw, aby flotylę grecką powstrzymać od kroków nieprzyjacielskich, nie dopisała. W teoryi więc istnieje zupełna jednomyślność wielkich mocarstw co do utrzymania status quo na wschodzie; w praktyce zamach grecki na tenże status quo dotąd nie doznał żadnej przeszkody, owszem dokonywa się niejako przy biernej asystencyi pancernych olbrzymów jednomyślnych wielkich mocarstw! Jest to sytuacya dziwaczna, ale nie nowa. W podobny sposób od 100 lat odgrywają się różne fazy stopniowego rozkładu państwa otomańskiego. Mianowicie też przedostatnia taka faza, która się rozpoczęła w czerwcu roku 1875 powstaniem w Hercogowinie, a skończyła dosadnim rozbiorem Turcyi, zatwierdzonym przez kongres berliński r. 1878, rozwijała się ściśle według tego samego programu, a raczej szablonu tylko, że rolę Grecyi wtedy odgrywała Serbia, rolę ks. Jerzego — jenerał Czerniajew!

To też widocznie mocarstwa przygotowują się na wszystkie przypadki. Anglia, Francya i Włochy ciągle zwiększają swe i tak silne eskadry na morzach greckich i tureckich. W Wiedniu wczoraj w południe ponownie pod prezydencyą Cesarza odbyła się narada wojskowa, w której brali udział wspólny minister wojny, obaj ministrowie obrony krajowej i kilku dowódców korpusów. Po naradzie naczelnik marynarki admirał Sterneck był na długiem posłuchaniu u Cesarza. Wprawdzie podobne konferencye nie są wypadkiem nadzwyczajnym, wczorajsza więc nie zapowiada jeszcze ani mobilizacyi, a tem mniej wojny, jak się domyślają pesymiści, ale w chwili obecnej oczywiście musi być zaliczona do rzędu symptomatów pewnego naprężenia. Urzędowe depesze petersburskie zaprzeczają uruchomieniu wojska i floty, ale potwierdzają „zwiększenie kompletu pewnych oddziałów wojska, powołanie pod broń oficerów, uwolnionych chwilowo ze służby i pogotowia floty na morzu Czarnem“, jako „naturalne środki ostrożności w teraźniejszych czasach niespokojnych“. To wszystko razem nietylko zapowiada zaostrzenie się położenia na wschodzie, ale także obudza pewne wątpliwości co do zupełnej i trwałej harmonii koncertu europejskiego. Gdyby bowiem zgoda wielkich mocarstw była zabezpieczona na wszystkie wypadki, podobne militarne „środki ostrożności“ byłyby zbytkiem, wystarczałyby zupełnie pióra dyplomatów.

Szczególną doniosłość w tej chwili przypisać trzeba doniesieniom półurzędowej *Politische Correspondenz* z Tessaloniki. Tam nadchodzi broń z Grecyi, przybywają na ochotnika studenci z Grecyi, a nad granicą turecką zbierają się wojska greckie. Kwestya kreteńska, gdyby ją można odosobnić, „zlokalizować“, nie naruszałaby w niczem realnych interesów Austro-Węgier.

Czy Kreta pozostanie pod panowaniem tureckiem, czy pośrednio pod formą mianowania księcia Jerzego tureckim gubernatorem tej wyspy, jak ks. bułgarski jest jeneralnym gubernatorem Rumelii, lub bezpośrednio na mocy aneksyi przejdzie pod panowanie Grecyi? — to dla Austro-Węgier jest rzeczą dość obojętną. Natomiast ruch w Macedonii, wywołujący namiętne aspiracye i rywalizacye Bułgarów, Serbów i Czarnogórców, oddziałujący bezpośrednio na pozycyę austryacko-węgierską w Bośnii i wilajecie nowobazarskim, zdoła sprowadzić nagle istne hobbesowskie „bellum omnium contra omnes“ na półwyspie bałkańskim, — ruch taki nad granicą austryacko-węgierską kwestyę nietylko dyplomatycznych, lecz także wojskowych „środków ostrożności“ stawia tutaj bardzo poważnie na porządku dziennym. Można z wszelką ufnością liczyć na przezorność i oględność rządu wspólnego, który nie zaniecha niczego, aby zawczasu i na wszelkie ewentualności zabezpieczyć żywotne interesa monarchii. Od r. 1866, a zwłaszcza od r. 1878 monarchia skonsolidowała się tak potężnie i co do stosunków finansowych, tworzących ważną podstawę skutecznej polityki zagranicznej, i co do organizacyi wojskowej, że nie potrzebujemy się wcale obawiać, aby się stało cośkolwiek ważnego „de nobis sine nobis“. Wytrawna, poważna, pokojowa, ale świadoma pierwszorzędnego stanowiska monarchii polityka hr. Gołuchowskiego ręczy za to, że przynajmniej tym razem nie zaskoczy Austro-Węgier żadna niespodzianka, że nie spóźnią się, jak to bywało dawniej, „ani o myśl, ani o wojsko“.

Kwestya adresu czeskiego.

Piszą nam z Wiednia, 12 lutego:

Były czasy, kiedy rozprawy nad adresem w sejmie czeskim nietylko obudzały powszechną ciekawość, ale nawet sprowadzały skrajne zwroty w polityce ogólno-państwowej. Tak było około roku 1870, ale tak już nie jest obecnie. W ciągu 30 lat stosunki konstytucyjne tak się skonsolidowały, że nikt ani na chwilę nie przypyszcza, żeby mogły uledz stanowczej zmianie wskutek uchwał sejmu czeskiego. To też onegdajsza mowa p. Herolda nie zapowiadała żadnych ewolucyi na polu polityki ogólno-państwowej, lecz była jedną z licznych teraz mów wyborczych, od których różniła się jedynie tem, że została wygłoszoną nie na zebraniu wyborczem, lecz w sali sejmowej. Młodoczechom chodziło o to, aby na wstępie peryodu wyborczego zalecić się swym wyborcom w starej pozie prawno-politycznej. To też p. Herold niemal dosłownie powtórzył wczoraj mowę, którą zmarły niedawno Juliusz Gregr wygłosił na uzasadnienie swego projektu adresowego w listopadzie 1889. Powtórzył nawet twierdzenie, że prawny stosunek Czech do monarchii opiera się wyłącznie na zasadzie unii personalnej, chociaż „sankcya pragmatyczna“, ogłoszona na początku ośmnastego stulecia, a następnie zjednoczenie administracyi prowincyi „dziedzicznych“ za panowania Maryi Teresy, stanowczo przeczą tej teoryi.. pominąwszy fakt, że 37letni konstytucyjny okres najnowszy (od r. 1861) wytworzył z natury rzeczy nowe liczne i skomplikowane stosunki prawne i prawno-polityczne, których nie można nagle zmazać, stając na stanowisku historycznem z przed roku 1526. Sami młodoczesi uznawali to niejednokrotnie w Radzie państwa, uznawał to niedawno P. Kramerz w mowie wygłoszonej w rozprawach nad budżetem. Ale pro foro interno, tj. dla wyborców czeskich, p. Herold onegdaj starą dyskusyę prawno-polityczną rozpoczął ab ovo.. od „unii personalnej“.

W drugiej części swej mowy p. Herold usiłował wykazać, że Niemcy nie będą się stanowczo sprzeciwiali przywróceniu samodzielnych Czech. Mniejsza o to, że w imieniu stronnictwa niemieckiego baron Scharschmidt stanowczo temu zaprzeczył. Chociażby tego nie był uczynił, to obeznani dokładniej ze stosunkami czeskimi wiedzą doskonale, że Niemcy Czech dobrowolnie się nie zgodzą na wydzielenie tej prowincyi ze związku realnego z innemi, i że zawsze — pod tą, czy pod inną formą — obstawać będą przy ścisłej łączności ludności niemieckiej wszystkich tak zwanych staro-austryackich prowincyi monarchii. Można ten fakt pochwalać lub ganić, ale nie wolno go negować, bo wtedy wytwarza się przesłanki sztuczne, na których niepodobna oprzeć skutecznej i pomyślnej akcyi politycznej. Fakt, że Niemcy Czech stanowczo opierają się przywróceniu odrębności Czech wedle stosunków z r. 1526 lub choćby 1618, jest niewątpliwy. Być może, iż taka ewolucya prawnopolityczna wstecz w pewnych okolicznościach mogłaby się dokonać wbrew oporowi niemieckiej ludności Czech (i reszty monarchi), ale z pewnością nie dokona się za jej przyzwoleniem. Ważne kwestye trzeba traktować na seryo, nie frazesami i wymysłami, do których rzędu należą plotki o rzekomem wzmaganiu się prądu federalistycznego wśród Niemców austryackich. Prąd taki — gdyby się naprawdę zaznaczył systematycznie i na wielką skalę — nie przyniósłby wcale korzyści Czechom, ale mógłby przyszłość samodzielnej monarchii habsburskiej narazić na największe niebezpieczeństwo. Dotąd jednak ten rzekomy federalistyczny prąd niemiecki zaznacza się tylko w iluzyach pewnych mówców młodoczeskich.

Wygłaszać takie prawdy nie jest rzeczą przyjemną. Boć ostatecznie Czechom życzymy ile możności szerokiej autonomii krajowej i świetnego rozwoju narodowego. Ale właśnie dlatego nie możemy pochwalać akcyi zbyt daleko sięgającej, a więc zdolnej sprowadzić reakcyę. Staroczesi, tudzież magnaci, jak śp Clam Martinic, bardzo gorąco pragnęli przywrócenia „historycznego prawa“. Ale jako politycy wytrawni od roku 1879 do 1889 stanowczo opierali się w sejmie i w Radzie państwa wszelkiej akcyi (adresowej itp.), która w danych okolicznościach nie obiecywała sukcesu, a narażała na szwank realne zdobycze i korzyści narodu. Tylko ta droga mądrego umiarkowania i liczenia się z realnymi stosunkami zapewnia Czechom odzyskanie korzystnej sytuacyi, którą zniweczył ich ruch radykalny w latach 1889 i 1891.

SEJM.

(Dokończenie posiedzenia z 13 lutego)

Po p. Abrahamowiczu zabrał głos p. **Bernadzikowski**, a zwracając się ku p. Andrzejowi Potockiemu, oświadczył, że w mowie swej wcale wyraźnie i niedwuznacznie zaznaczył, że chociaż stronnictwo ludowe nie wywiesza ostentacyjnie chorągiewki katolicyzmu, to przecież stoi zawsze na gruncie katolickim, wszelkie tedy insynuacye w tym kierunku musi mówca odeprzeć jak najuroczyściej. Co się tyczy zarzutów p. Abrahamowicza, to jeżeli nikt z posłów ludowych nie powątpiewa o samodzielności jego jako obywatela, niechże i on nie wątpi o samodzielności innych. Mówca przyznaje następnie, że może Koło polskie zrobiło dużo na polu ekonomicznem, ale co do jego stanowiska narodowego, to jest ono bardzo dziwne, bo jakżeż pogodzić to stanowisko z hołdem, jaki wygłosił prezydent Rady państwa z powodu śmierci Aleksandra III. (Wśród posłów głosy: To śmieszne!) Koło to postępuje zdaniem mówcy, zbyt często w myśl jadowitych teoryi koźmianowskich i na tem polu styka się jego lojalność z kosmopolityzmem. (Głosy oburzenia). Nie jest także prawdą, jak wielu zarzuca, że w stronnictwie ludowem panują rozmaite przekonania co do solidarności w Kole polskiem. „Wszyscy uważamy ją za konieczną, naturalnie jeżeli tego będą wymagać postulaty naszego kraju. Posłowie włościańscy wstąpią do Koła polskiego, jeżeli tylko regulamin jego zostanie zmieniony w duchu bardziej postępowym“.

P. Władysław **Czaykowski** (junior) polemizując z p. **Okuniewskim**, który narzekał na polską niesprawiedliwość, zaznacza, że dotąd uczyniono znaczne ustępstwa na rzecz bratniego narodu ruskiego. Co do zarzutu uczynionego przez p. Bernadzikowskiego odpowiada, że złej woli Kołu polskiemu zarzucać nie wolno, gdyż Koło zawsze popierało wszelkie postulata kraju.

P. **Wójcik** użala się na rzekome nieprawidłowości przy obecnie odbywających się prawyborach, a następnie żali się, że p. Lewakowskiego oczerniano w Izbie, a on bronić się nie mógł.

P. Wojciech **Dzieduszycki** odpiera również zarzuty p. Bernadzikowskiego, czynione Kołu polskiemu. Mówca podnosi, że odmawiano patryotyzmu tym, którzy przez setki lat wylewali krew w obronie Ojczyzny; tym, którzy przechowując w swych sercach i pielęgnując patryotyczne uczucia, nauczyli lud miłości Ojczyzny. Praca w życiu narodu podobną jest do pracy w życiu jednostki; ten, który przechwala się, jest głupcem, a ten tylko, który liczy się ze słowami, jest rozumnym. Mówca zwraca uwagę stronnictwa ludowego, ażeby na tę maksymę bacznie zwracało uwagę. Mówca omawia następnie kwestyę solidarności, podnosząc, że w solidarności nasza siła w życiu publicznem.

Po przemówieniu p. **Okuniewskiego** dla sprostowania faktu zakończono rozprawę jeneralną i przyszedł do głosu sprawozdawca jeneralny budżetu p. Piniński.

Na wstępie omawiał sprawozdawca szczegółowo rubryki budżetu, wykazując, że wydatki będą wzrastały w następnych latach; że zatem trzeba pomyśleć o nowych źródłach, a zarazem prowadzić gospodarkę oszczędną.

W dalszym ciągu — polemizując z wywodami p. Okuniewskiego — podniósł p. Piniński, że całe postępowanie Sejmu i Rady państwa wskazuje na to, że zawsze miano na oku podniesienie stanu ekonomicznego i narodowego Rusinów.

Co do przemówień p. Bernadzikowskiego, zaznacza mówca, że przemówienia te nie określają jasno programu stronnictwa ludowego. Jako symptom dodatni podnosi, że stronnictwo ludowe stoi na gruncie narodowym; na tem polu możemy wspólnie pracować i występować przeciw wspólnemu wrogowi, jakim jest socyalizm. Powinniśmy jednak wystrzegać się wzajemnych zarzutów niepatryotyzmu.

Co do kwestyi solidarności, oświadcza mówca, że o wiele sympatyczniejsze były dla niego słowa, które wypowiedział p. Bojko, bo były jaśniejsze; a mniej jasne były i mniej go ucieszyły słowa p. Bernadzikowskiego. Solidarność musi być utrzymaną bezwzględnie i bez zastrzeżeń; nie może o tem decydować jednostka, czy coś jest z korzyścią dla kraju, czy nie. O tem może decydować całe Koło. Mówca nie wątpi, że, skoro reprezentanci stronnictwa ludowego przyjadą do Wiednia i przypatrzą się bliżej obradom Koła polskiego i jego pracy, zrozumieją, że solidarność jest podstawą naszej działalności.

Po sprawozdaniu p. Pinińskiego, za które mowcy gratulowano, przystąpiła Izba do rozprawy szczegółowej i uchwaliła rubryki:

Koszta reprezentacyi kraju: wydatki na Sejm krajowy 71 296 zł, na Wydział krajowy 108.296 zł.

Koszta zarządu kraju: 301.611 zł.

Koszta leczenia: 990.000 zł.

Koszta szczepienia: 72.200 zł.

Koszta sanitarne: 30.600 zł. W związku z tem uchwalono budżet szpitala powszechnego we Lwowie, a to: wydatki 442.288 zł. dochody: 292.884 zł., niedobór zaś uchwalono pokryć z rubryki XI wydatków budżetu krajowego.

Dalej uchwalono fundusz podrzutków 5790 zł.

Uchwalono budżet krajowego Zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie: dochody 219.120 zł., wydatki 202.285 zł., przyczem p. Fantiemu rządzcy Zakładu kulparkowskiego, uchwalono udzielić zaliczki 4000 zł., a oficyałowi Kalicie 1000 zł.

Następnie uchwalono preliminarz krajowego szpitala św. Łazarza w Krakowie, a to: dochody 237 497 zł., wydatki 224.252 zł. — a także uchwalono fundusz podrzutków w Krakowie: wydatki 5231 zł., dochody 1731 zł.

Na tem przerwano dalszą rozprawę i odczytano interpelacye:

P. Adama **Jędrzejowicza** o utworzenie sądu powiatowego w Błażowej;

P. **Krempy** o załatwienie rekursów gmin Przecław, Radomyśl i Rzochow pow. mieleckiego przeciw wymiarowi podatku dochodowego od rzeźni;

P. **Krempy** w sprawie powołania do życia fundacyi Stanisława Morsztyna przeznaczonej dla ubogich w Chorzelowie w powiecie mieleckim.

* * *

(Posiedzenie wieczorne).

Odroczone posiedzenie otworzył marszałek o $7\frac{1}{2}$.

Przystąpiono do dalszej debaty nad poszczególnemi rubrykami budżetu. Po uchwaleniu rubryki: „Zasiłki dla zakładów dobroczynności“ wzięto pod uwagę rubrykę „Wydatki na cele wykształcenia i oświaty“ (2,108.150 złr.) Przy tej sposobności zażądał głosu p. **Bojko** i wyraził życzenie, aby uczniów 1-ej i 8-ej klasy gimnazyalnej uwolniano i nadal podobnie jak w tym roku od przymusu noszenia mundurków. P. **Pilat** imieniem rady szkolnej krajowej przyrzekł, że uczniów klasy 1-ej będzie się i nadal pod tym względem traktować pobłażliwie, co się zaś tyczy kl. 8-ej to z chwilą, gdy mundurki będą już wszystkie klasy obowiązywały, o ulgi dla nich będzie trudno. Wogóle konstatuje mówca, że opozycya przeciw mundurkom zupełnie przycichła, i we wszystkich gimnazyach galicyjskich trafił się tylko jeden wypadek uchylania się od przymusu mundurkowego a i tu nie chodziło o ucznia ubogiego.

Przy uchwaleniu pozycyi na pensye dla sześciu członków Rady szk. krajowej czynił p. **Średniawski** zarzuty, że w Radzie tej zasiadają często ze strony Wydziału krajowego tacy ludzie, którzy obowiązki swoje zaniedbują i postawił w końcu wniosek, o wystosowanie rezolucyi polecającej Wydziałowi krajowemu, by przy wyborach członków Rady szk. krajowej uwzględniał tylko mężów godnych zaufania. P. **Zajączkowski** przyłącza się do życzenia p. Bojki w sprawie mundurków i wyraża także dodatkowo życzenie zreformowania mundurków a szczególnie czapek odpowiednio do naszego klimatu. Wniosek p. Średniawskiego upadł.

Przy pozycyi, wyznaczającej dla Towarzystwa „Oświaty ludowej“ w Krakowie jednorazowy zasiłek w kwocie 500 złr, wniósł poseł **Bernadzikowski**, aby na przyszłość uchwalano dla tego pożytecznego Towarzystwa większe kwoty. Poseł **Rotter** zmodyfikował ten wniosek w tym kierunku, aby Towarzystwu już teraz podwyższono subwencyę z 500 na 1000 złr. P. **Średniawski** przemawiał za tym wnioskiem p. Rottera i rzekł, że brakiem funduszów Wydział krajowy zasłaniać się nie może, bo „gdy będzie mowa o teatrach, to tam znajdzie się pozycya na pokrycie tej sumy“. Wniosek p. Rottera, poparty gorąco jeszcze przez pp. Zolla i Weigla, uchwalono.

Z kolei zaproponowali posłowie ruscy podwyższenie niektórych cyfr na cele swojej narodowości. Na wniosek p. **Barwińskiego** załatwiono przychylnie podanie Towarzystwa nauczycielek we Lwowie o subwencyę. Następnie p. **Zajączkowski** postawił wniosek, aby dla Towarzystwa „Proświta“, które na rozwój kulturny Rusinów wywiera wpływ bardzo pożyteczny, podwyższyć z 2000 na 3000 złr. P. **Okuniewski** poparł ten wniosek, nie mógł się jednak wstrzymać od wygłoszenia zwykłych swoich zarzutów o parcyalności i t. p. Nadto rzekł p. Okuniewski, że jeżeli Izba to podwyższenie uchwali, to on nie będzie „ruszał“ Kółek rolniczych. Wniosek p. Zajączkowskiego przyjęto.

Na wniosek p. **Cieleckiego** uchwalono podwyższyć subwencyę dla Towarzystw akademickich z 1000 na 1200, a na wniosek p. **Trzecieskiego** rozdzielono subwencyę 100 zł. wyznaczaną dotychczas dla pisma dla dzieci „Małego światka“ między to pismo i pismo dla dzieci „Wiek młody“.

Nad petycyą Towarzystwa ludoznawczego o zasiłek proponował Wydział przejść do porządku dziennego. P. **Soleski** jednak popierał gorąco tę petycyę, i podniósł zasługi Towarzystwa. Chodzi tu na razie bardziej o moralne poparcie, któregoby Sejm użyczył, gdyby wyznaczywszy skromną subwencyę wziął tem samem Towarzystwo to w opiekę. Mówca proponuje na ten cel 200 zł. — co też uchwalono.

Uchwalono następnie rubrykę „krajowy fundusz emerytalny“, poczem przystąpiono do rubryki „utrzymanie pomników historycznych“ (30520 zł.). P. **Vivien** dziwił się, czemu nie widać pozycyi na konserwacyę zamku oleskiego, a p. **Romanowicz** dał wyjaśnienie, że zamkiem tym opiekuje się Wydział krajowy i w swoim czasie przedłoży wnioski co do celu, na który ma być użyty budynek; jest bowiem projekt, by zużyć go na szkołę ogrodniczą.

Z kolei bez debaty uchwalono wydatki na kwaterunkowe żandarmeryi, na komunikacye (drogi 1,096,028 zł., koleje żelazne 340.000 zł.), na szupaśnictwo 25.000 zł.

Przy debacie nad rubryką XIII. budowy wodne i melioracye przemawiał p. Milan, krytykował rząd, wytykał brak nadzoru nad melioracyami i żalił się na opieszałe prowadzenie regulacyi Wisłoka w powiecie Sanockim. P. **Wereszczyński** imieniem Wydziału krajowego przyrzekł zbadać te zarzuty. Zgodnie, z wnioskiem komisyi uchwalono na te cele 580.899 zł.

Na odsetki od pożyczek i ich umarzanie uchwalono 3,031.855 zł., poczem wzięto pod obrady wydatki na cele rolnictwa i górnictwa tudzież preliminarze szkół rolniczych.

P. **Cielecki** podniósł dodatnią działalność kółek rolniczych. Obok sklepiku jest prawie przy każdem kółku czytelnia. Kółka zajmują się gorliwie podniesieniem dobrobytu włościan i nietylko sprowadzają sztuczne nawozy, nasiona itp., ale i zawiązują drobne spółki handlowe. I tak np. w Rzeszowie zawiązano spółkę handlową, która się zajęła handlem jaj, w Rymanowie—handlem baranów. Inne kółka postawiły sobie za zadanie ochronić wieśniaków przed wyzyskiem handlarzy nierogacizny. Oprócz ekonomicznego mają kółka także doniosłe znaczenie społeczne. Należą do nich zawsze najporządniejsi gospodarze wiejscy, którzy w ten sposób przyzwyczajając się do realnej pracy, nie wpadają w siecie podszczuwaczy ludu. Różnic narodowościowych nie ma w kółkach, a jeżeli ruskich kółek jest mało, to dlatego, że Rusini nie garną się do nich. Ogółem liczy towarzystwo kółek rolniczych do 60.000 członków.

Ze względu na tę tak bardzo pożyteczną działalność kółek rolniczych prosi p. Cielecki, aby fundusz pożyczkowy dla tych kółek podwyższono nie do 25.000, ale do 50.000 zł.

P. **Romanowicz** oświadczył, że i on i Wydział krajowy w całej pełni uznają dodatnią działalność kółek. Mimo to jednak ze względów budżetowych sprzeciwia się mówca wnioskowi p. Cieleckiego. Nie można Wydzia-

łowi krajowemu krępować rąk w układaniu przyszłych budżetów, lepiej polecił Wydziałowi, aby tę sprawę rozpatrzył i na najbliższej sesyi przedłożył odpowiednie wnioski.

P. Czecz ujął żądanie pp. Cieleckiego i Romanowicza w formę rezolucyi.

P. Okuniewski swoim zwyczajem i tutaj nie mógł powstrzymać się od zjadliwej krytyki. Zarzucił więc, że wiele kółek rolniczych, zwłaszcza w Sokalskiem, istnieje tylko na papierze, że różnica narodowościowa w kółkach, że one zajmują się polityką i między ludem ruskim szerzą książeczki patryotyczne polskie. Mówca sam sprawdził to, bo w książeczce, rozszerzanej przez kółka w Sokalskiem, ze zgrozą znalazł rozprawkę o konstytucyi 3 go maja.

P. Romanowicz. I prokurator to puścił!

P. Okuniewski. Tak.

P. Romanowicz. Po cóż więc pan go zastępuje? (Wesołość).

P. Wójcik bardzo gorąco przemawiał w obronie Kółek rolniczych. Odciągają one lud wiejski od karczmy i są dla niego prawdziwem dobrodziejstwem. Mówca dziwi się p. Okuniewskiemu, że odważył się wystąpić przeciw tej tak pożytecznej instytucyi, tem bardziej, że gdy szło o podwyższenie subwencyi dla „Proświty" Polacy chętnie za niem głosowali.

W głosowaniu przyjęto wnioski komisyi tudzież rezolucyę p. Czecza.

Następnie wzięto pod obrady rozdz. VII, t. j. subwencye dla teatrów, towarzystw muzycznych i śpiewackich itp.

Dyrekcyi teatru lwowskiego proponuje komisya prócz zwykłej subwencyi 24.000 złr. udzielić w tym roku jeszcze nadzwyczajnego zasiłku 5.000 złr.

Przeciw temu wystąpił p. Srednia wski. Uznaje on wprawdzie pożyteczność teatru, ale zdaniem jego powinni go popierać ludzie majętni, nie zaś zwalać ciężaru tego na ludzi, którzy mogą na sól nie mają.

Po przemówieniu p. Abrahamowicza przyjęto wnioski komisyi bez zmiany.

P. Małachowski żądał, aby Wydział krajowy wziął pod rozwagę kwestyę subwencyonowania dobrego teatru prowincyonalnego, któryby usunął zbędne wycieczki personalu lwowskiego na prowincyę, na czem cierpi scena stołeczna.

Wszystkie proponowane przez komisyę subwencye uchwalono.

Załatwiono następnie preliminarze krajowych zakładów publicznych, z których lwowski ma być niebawem zwinięty, i przystąpiono do obrad nad wydatkami na podniesienie rękodzielnictwa i przemysłu.

Z powodu spóźnionej pory zamknął marszałek posiedzenie o godzinie 11½ w nocy i naznaczył następne na poniedziałek ½ do 10 rano.

Głos z jarosławskiego.

Czy się w szkolnictwie naszem cofamy?

Mówi się i pisze wiele o naszem szkolnictwie ludowem. Są tacy, którzy twierdzą, że zrobiono w tym kierunku już wszystko, co zrobić należało i co można było zrobić w naszych warunkach; inni twierdzą, że się nic nie robi, a są i tacy, którzy utrzymują, że się w szkolnictwie naszem cofamy. Prawda, że każdy w tym kierunku ma wyrobione i właściwe zdanie, ale gdy nawet w najwyższem ustawodawczem ciele, w Radzie państwa, usłyszeć się da głos, że powszechna oświata w kraju naszym nietylko nie postępuje, ale nawet się cofa, obowiązek i względ na cześć dla kraju nakazuje przytoczyć choćby jeden fakt, z liczby wielu mu podobnych, na dowód, że sprawa krzewienia powszechnej oświaty nie jest u nas w stagnacyi, że owszem widać w tym kierunku znakomite postępy.

Przytaczamy tu bliżej nam znany fakt rozwoju szkolnictwa w jednym z okręgów, mianowicie w okręgu jarosławskim, fakt znamienny, a pewnie nie odosobniony. Przed laty trzema było w tym okręgu 76 szkół zorganizowanych, a między niemi 16 nieczynnych, były w Jarosławiu, w mieście, tylko 2 szkoły, męska i żeńska, w okręgu zaś tylko jedna szkoła 4-klasowa w Pruchniku i jedna szkoła 3-klasowa w Sieniawie, a 3 szkół 3 klasowych — zresztą wszystkie szkoły 1-klasowe.

Obecnie po 3 latach stan ten zmienił się nadzwyczajnie, bo: w Jarosławiu jest 6 szkół więcej klasowych wyższego typu, szkoła 3-klasowa w Sieniawie przeistoczona została na dwie pięcio-klasowe szkoły, przy których 10 sił nauczycielskich pracuje; są nadto w powiecie dwie 4-klasowe szkoły, a 6 trzy-klasowych, 15 szkół dwu-klasowych, inne są jedno-klasowe i z wyjątkiem trzech z braku budynków zamkniętych, wszystkie szkoły w ciągu bieżącym roku są czynne, a wszystkich jest w powiecie 82. Także i zewnętrznie, że tak powiem, stosunki szkół tutejszych znacznie się zmieniają, gdyż gminy i obszary dworskie w 20 gminach składają corocznie po 40 procent podatków bezpośrednich na budynki szkolne i mamy już pewność, że stare i nieodpowiednie budynki szkolne w 20 gminach za dwa lata zmienią się na nowe i wszelkim wymogom odpowiadające. Przed laty 3 ma uczęszczało do wszystkich szkół ludowych w powiecie około 8000 dzieci, w roku bieżącym uczęszcza ich 13.000. Uczyło w tych szkołach 90, obecnie uczy przeszło 140 nauczycieli i nauczycielek. Czy się więc cofamy? A nie wchodząc w to, czyją zasługą jest ten, bezsprzecznie pomyślny i znakomity rozwój szkolnictwa przypuszczamy, że i w innych okręgach jest również mniej lub więcej znaczny.

Inna jest rzecz, czyśmy już stanęli w tym kierunku na tem stanowisku, na którem stać byśmy chcieli; czy okręg, o którym mowa, gdyby go przeniesiono w okolice Wiednia lub Pragi, nie znalazłby się jeszcze na poślednim miejscu, ale to przecie przyznać potrzeba, że się na tem polu u nas wiele robi, że się dźwigamy wyraźnie, a przynajmniej o tyle lub uprzedzenie zastój zarzucić nam może.

Szanowny poseł, który niezaszczytnej podjął się roli oczerniania i szkalowania kraju naszego wobec obcych, zechce bliżej przypatrzeć się, zbadać stan sprawy, o której mówi, może w dobrej wierze z powodu fałszywych informacyi, ale której zupełnie nie zna, a niezawodnie zdanie swe zmieni. Nie mamy wcale zamiaru przeczyć, że dążność ku postępowi na polu powszechnej oświaty jest u nas wskazana i konieczna, że pod tym względem wiele jeszcze do zdziałania pozostaje i że wszyscy dobro przyszłości mający na celu obywatele kraju powinni sprawę tę aktualną i pierwszorzędnej wagi nie na chwilę nie spuszczać z oka, atoli nie możemy na podstawie realnych faktów nie zaprotestować. gdy ktoś przeczy naszym tendencyom i podnosi niczem nieuzasadnione zarzuty.

Nieuprzedzony.

Ruch przedwyborczy.

Radymno 13 lutego.

Dnia 8 lutego odbył się tu, w Radymnie wiec ludowy, zwołany przez Siarę włościanina z Ostrowa. Przewodniczył na nim Sobień, chłop z Muniny, a ks. Pastor zdawał sprawę z dotychczasowej czynności poselskiej. W sprawozdaniu jego widniała nietylko znajomość ustaw nabyta przez pracę i wytrwałe ślęczenie na ławie parlamentarnej, nietylko cywilna odwaga, z jaką zaznaczał swe chociażby niepopularne stanowisko względem jakiejś ustawy, nietylko wielka przytomność umysłu i wymowa raz poważna, raz dowcipna i cięta, ale co najważniejsze, przemawiała zeń wielka troskliwość o dobro ludu.

Wszystko bowiem, co lud ten bolało, on sam odczuwał i na wszelki sposób starał się złemu zaradzić, nie szczędząc nóg i kieszeni. Za jego to staraniem zwrócił rząd wieśniakom podatki przez Kuleszyckiego w Jarosławiu zdefraudowane i skutkiem tego po dwa razy od nich ściągnięte; za jego wpływem przyznano wielu gminom zwrot za szkody elementarne lub militarne; za jego wstawiennictwem otrzymały niektóre gminy pokaźne zapomogi, a miasteczka dostawy obuwia dla wojska; toż zniesienie kontumacyi, konkurencya, kataster i inne ustawy dobro ludu mające na celu, miały w nim zawsze gorącego rzecznika.

I cóż myślicie? czy też za to wszystko lud mu się na wiecu odwdzięczył, czy powstał który, i bodaj w kilku prostych słowach wyraził mu śmiało uznanie za jego pracę poselską, tyle sejmików, tyle bieganiny w prywatnych sprawach ludu?

Ani jeden; i gdyby nie brawa w ciągu mowy hojnie mu sypane od inteligencyi i mieszczan, myślałby kto, że czcigodny poseł zgoła u ludu nie posiada zaufania. No, tak źle nie jest, bo sejmiki relacyjne w Jarosławiu, Sieniawie, Pruchniku, Cieszanowie i w Radymnie zawsze się niewymuszonem cieszyły zaufaniem przynajmniej u chłopów lepiej myślących.

Ale koniec końcem fakt, że na wiecu przedwyborczym, a więc wolnym od rządowego nacisku, wyszły na jaw wszystkie złe instynkta ludu, że praca sumienna nie znalazła uznania, że co chwila zrywały się okrzyki: „hańba, niech żyje Stojałowski, chłopa chcemy, ksiądz do kościoła", — wszystko to wiele daje do myślenia. Przedewszystkiem uderzyło mię, iż ten lud bił brawa jakimś nieznanym ani mnie ani jemu indywiduom, które co prawda, silnym głosem uderzały na rząd, panów, księży i obecny porządek społeczny i z emfazą okropną nędzę ludu podnosiły. Dawniej zdawało mi się, że ten lud szuka tylko serca i domaga się życzliwszej nad sobą opieki.

To przecie dał im ich poseł; a jednak ani w początkach, ani po czterech latach mrówczej pracy dla ludu, nie zdołał sobie u nich zjednać powszechnej życzliwości.

Przyszli inni; przyszedł p. Stapiński i podał im wraz z ręką może i życzliwą, hasła skrajne, silnie do dusz rozgoryczonych przemawiające; lud go też za zbawcę okrzyczał. Tymczasem rok jeszcze nie minął, i przyszli socyaliści bez serca, bez Boga, bez czci i bez pracy, a ten sam lud bije im brawa w Radymnie, z nimi hurmą opuszcza wiec w Jarosławiu i ręczę, że gdyby w takiej chwili zjawił się sam p. Stapiński i stanął w opozycyi względem onych socyalistów, ludby mu krzyknął hańba i porzuciłby go bez namysłu, bo on dziś już nie serc, ale pieprznych haseł słucha.

Oto, do czego prowadzi zbytnie uświadamianie, rozpolitykowanie ludu. Zaczęło się od nieufności do księży, a skończy się nieufnością do wszystkich szczerych, lecz umiarkowanych obrońców ludu. Posiew zaś gotowi zbierać socyaliści. Bo polityka gorszą jest od licytacyi. Tu daje się tylko tyle, ile się może, w polityce można i złote góry dawać bez żadnych zobowiązań. Ale niedoczekanie ich.

Snać odczuli już niebezpieczeństwo sejmowi ludowcy i dlatego złączyli się niedawno w zwartą unię. Ale i wy panowie z Towarzystwa demokratycznego, ty panie Stapiński i wy tam wszyscy, jeżeli szczerze dobra ludu pragniecie, łączcie się na gwałt z tymi, co lud ten pierwej od was ukochali i lepiej znają jego dobre i złe strony i w pismach też swoich odmieńcie ton i duchowy pokarm, bo inaczej socyalizm, któremuście może mimowiednie drogę utorowali, zniszczy was doszczętnie: wasze ideały, wasze mowy, wasze wiece, wasze pisma puści w pośmiech i poniewierkę, ale co najgorsza, wydrze lud i nam i wam. Już teraz Siara, Borowicz i inni rozumni gospodarze wydają się czemś mdłem, a przecie pół roku jeszcze temu na ustach wszystkich był Borowicz.

Obecnie sięga po sławę poselską Cena, Stojałowczyk, ale po niewielu dniach wszystkich przelicytują socyaliści z obozu ojca Daszyńskiego i dziadków Marxa, Lassala i Bebla. Na szczęście w czas się jednoczą dotychczasowi przewodnicy. Po wiecu Radymińskim, Przemyskim i Jarosławskim, zrozumiano niebezpieczeństwo. Słychać, że ma nastąpić porozumienie z ludowcami w tym kierunku, iż ks. Pastor pójdzie na 5-tą kuryę, a z 4-ej poparta będzie kandydatura chłopska Siary lub Borowicza, gospodarzy rozumnych, religijnych i umiarkowanych. Jeżli się to sprawdzi, naprawdę mądre to będzie ustępstwo i pożyteczne dla Kościoła i Ojczyzny. Bo ks. Pastor pokazał się już w ciągu ubiegłej kadencyi dobrym kapłanem, wytrwałym obrońcą przemysłu i roli, tęgim mówcą i śmiałym politykiem i umiarkowanym demokratą, tacy zaś wieśniacy jak Borowicz, Siara, Potoczek itp. będą także z umiarkowaniem ale i z odwagą bronili słusznych i sprawiedliwych praw ludu.

* * *

Z Sambora donoszą, iż grono poważnych obywateli postanowiło popierać na posła z kuryi wiejskiej gmin Turka Sambor-Staremiasto kandydaturę Michała hr. Dieduszyckiego, który zażywa w całym okręgu wielkiej sympatyi zarówno Polaków jak i umiarkowanych Rusinów.

Z Czortkowa donoszą: Na zjeździe okręgowym delegatów uchwalono przedstawić komitetowi centralnemu kandydaturę prezydenta sądu w Tarnopolu p. Lucyliana Krynickiego, oraz dołączyć prośbę, by komitet centralny wziął także ewentualnie pod rozwagę kandydaturę ks. dziekana Gromnickiego z Buczacza. Wybór p. Romualda Makarewicza uznano za trudny do przeprowadzenia.

Komitet tak zwany „postępowy", który powstał we Lwowie z okazyi wyboru dwóch posłów z miasta Lwowa do Sejmu, zbiera się dzisiaj wieczorem w celu obradowania nad wyborami do Rady państwa.

Z okręgu Przemyśl-Dobromil-Mościska na posła z kuryi wiejskiej zatwierdził komitet centralny kandydaturę p. Pawła Tyszkowskiego.

* * *

Z upoważnienia krajowego Centralnego komitetu wyborczego mamy zaszczyt zaprosić szanownych wyborców z kuryi większej własności Lwów-Gródek, w celu porozumienia się co do wyboru posła do Rady państwa z tejże kuryi, na dzień 19 b. m. t. j. w piątek o godzinie 3-ej po południu do sali Rady powiatowej lwowskiej (ul. Czarneckiego).

Lwów dnia 15 lutego 1897.

Dawid Abrahamowicz. *Ks. Feliks dr. Zabłocki.*

Mały Fejleton.

„Jednodniówka."

Wydział Towarzystwa urzędników kolejowych w Nowym Sączu wydał tymi dniami jednodniówkę zatytułowaną „Parochód", przeznaczając czysty dochód na fundusz budowy domów w miejscach kąpielowych dla urzędników kolejowych i na Towarzystwo Szkoły ludowej. Cena numeru o dwunastu stronach druku, zawierającego obok części literackiej liczne nieźle wykonane ilustracye, wynosi 20 ct. W sezonie karnawałowym „jednodniówka" jest białym krukiem i dlatego pomysł wydawców, mających na względzie cel humanitarny, zdaje się szczęśliwym i powinien skutek pożądany odnieść, bo gdy się na bale wydaje dziesiątki i setki guldenów, nietrudno dorzucić 20 ct. na cel również rozrywkę przynoszący a poparcia godny.

Aby zaś dać czytelnikom naszym krótki pogląd na treść „Parochodu", przytaczamy tu niektóre z tej jednodniówki żarciki:

Krakowiak z „przestrzeni".

Jestem naczelnikiem na lokalnym szlaku;
Nie mam żadnych potrzeb, ni żadnego braku.
Plotek nienawidzę, obmową się brzydzę:
Bo kogoż obmawiać, gdy ludzi nie widzę?

Aforyzm.

Chcąc w obecnych czasach być popularnym i uwielbianym mówcą — trzeba mówić często, mówić dużo, ale nigdy nic nie powiedzieć.

Zbawienna rada.

„Chodź, synu, »prostą drogą«" ojciec radził stary,
„A wszelkie cię one niebios nie ominą dary.
Lecz, że nieba stworzyły wąską prostą drogę:
Ktoby chciał iść wraz z tobą, temu... podstaw [nogę."

Drobne ogłoszenia.

Dratwy. Specyalnie trwały wyrób. Nadają się wyśmienicie do „szycia butów" niewygodnym współzawodnikom.

Pigułki. Marka fabryczna „Beschwichtigungsmittel". — Zażywać je należy w opłatkach zadrukowanych obiecankami o poprawie doli urzędników.

Maszynka do masowania. Po kilkorazowem jej zastosowaniu najsztywniejsze karki i grzbiety nabierają dziwnej gibkości, zwłaszcza w pochylaniu się... naprzód.

Okulary o soczewkach niesłychanie powiększających. Robią z muchy wołu, zwłaszcza przy tak zwanych „przekroczeniach służbowych". Ilość koron, otrzymanych na pierwszego, widziana przez nie, rośnie w miliardy.

Drożdże protekcyjne. Mała porcya wystarczy, by z dzieciaka ledwie uwolnionego z powijaków.. wyrosła na poczekaniu „wielkość" znakomita. Zlecenia na prowincyę uskutecznia *Mydlik.*

Cudowna maść. Marka fabryczna: „aussertourlichesbeförderungsmittel". Maść ta sprepanowana z najdelikatniejszych części „wpływowych cioć", z soczystych liści drzewa „bestia protectionalis", z naskórka pleców „grubych ryb", działa zadziwiająco. Skutek widoczny jest po jednorazowem użyciu.

Mydło. Marka fabryczna „mashdichgrojs". Poleca się je szczególnie wszystkim naczelnikom do skutecznego codziennego „mycia głowy" swym podwładnym.

Czernidło. Marka fabryczna „nurimmerschwarzmachen". Czerni wyśmienicie, zwłaszcza dobrą sławę „serdecznych przyjaciół". Nadaje się też wybornie do preparowania tak zwanych „czarnych kresek" w karyerze urzędniczej.

Z izby sądowej.

Lwów 14 lutego.

(„Opiekun" emigrantów.)

Wczoraj, jako w drugim dniu rozprawy, przesłuchano świadka p. Maydingera, nadkomisarza policyi, kierownika ekspozytury policyjnej na dworcu kolejowym. Świadek ten zeznał, że policyi wiadomem było, iż Szczerban trudni się wysyłaniem emigrantów do Ameryki. Chęci zysku świadek u Szczerbana nie zauważył, owszem przypomina sobie, że Szczerban jakiegoś chłopa, który lamentował w policyi, że go nie chcą puścić do Ameryki, a miał całego majątku 3 złr.! zobowiązał się zabrać na własny koszt i podobno uczynił to. Wobec świadka nikt nie skarżył się na Szczerbana.

Co do owego pokrzywdzenia Szczerbana przez policyę, która miała przyrzec mu wyjednanie koncesyi na biuro emigracyjne, to wedle pisemnego oświadczenia dyrekcyi policyi, zwrócono mu tylko uwagę, iż powinien postarać się o tę koncesyę.

Przesłuchany w dalszym ciągu poszkodowany chłop Hryń Czepiński zeznał, że złożył wprawdzie Szczerbanowi 25 złr. zadatku za siebie i za drugiego jeszcze emigranta, pieniądze te jednak Nodari mu zwrócił. Gruntu nie sprzedał w czasie urzędowania Szczerbana, lecz dopiero w pół roku po jego aresztowaniu.

Obrońca Szczerbana dr. Sumper toczył w piątek i sobotę polemikę z przewodniczącym trybunału radzcą Chylińskim. Wśród polemiki tej okazało się, że Szczerban nie działał wcale potajemnie przed władzą policyjną, nie ukrywał się, lecz owszem policya odsyłała do niego chłopów, jako do tego, który wysyłaniem emigrantów się trudni. Celem stanowczego wyjaśnienia stosunku Szczerbana do policyi, zażądał dr. Sumper wezwania dyrektora policyi p. Krzaczkowskiego i wicedyrektora starosty pana Kwiatkowskiego. Nadto zażądał obrońca wezwania jeszcze kilku świadków, którzy mają zaprzeczyć zarzutowi, znajdującemu się w akcie oskarżenia, jakoby Szczerban nakłaniał chłopów do emigracyi i nęcił ich obietnicami, o których w sobotę wspomnieliśmy.

Rozprawa trwa dalej.

Londyn 29 stycznia.

Proces o 50.000 funtów szterlingów.

Po dwunastu dniach rozpraw skończył się proces niejakiej miss Plummer przeciw krewnym zmarłego przed niespełna rokiem Conninghama. Plummer, powołując się na swój związek z nieboszczykiem oraz na legalnie sporządzony testament, żądała od podsądnych wydania sumy 50.000 fst. Łącznie z nią stawali: przyjaciel zmarłego nazwiskiem Browning, oraz kamerdyner; pierwszemu zapisał Conningham 5000 fst., a drugiemu 1000 fst. Rodzina, powołując się na dawniejszy testament zmarłego — w którym cały majątek, wynoszący około 100.000 fst., był podzielony między krewnych i innych — usiłowała dowieść, że związek panny Plummer nie był ślubny; że ostatni testament został sporządzony pod naciskiem, kiedy Conningham przestał być panem swej woli i rozumu; że wreszcie wymienione trzy osoby działały w porozumieniu wzajemnem przez kilka miesięcy.

Śledztwo wykazało, że Conningham ulegał nałogowi pijaństwa, zanim doszedł do pełnoletności, a gdy został panem znacznego majątku, nadwerężył zdrowie fizyczne i umysłowe do tego stopnia, iż w 22 roku życia poddał się dobrowolnie leczeniu w specyalnym zakładzie dla alkoholików.

W jesieni roku 1895, przebywszy w zakładzie cztery miesiące, został wypuszczony i wyjechał do Cannes. Tam zaraz na wstępie, wchodząc do hotelu, spostrzegł w przedsionku młodą, bardzo przystojną dziewczynę, sprzedającą kwiaty. Zakochał się w niej od pierwszej chwili. Dziewczyną była Angielka miss Plummer, córka uczciwej ubogiej rodziny. Mieszkając w Anglii, była zagrożona chorobą płuc. Lekarze radzili jej pobyt w Cannes; ktoś wystarał się dla niej o fundusz na drogę, ktoś inny wyrobił jej pozwolenie sprzedawania kwiatów w hotelu, jako jedyne źródło zarobku. Najściślejsze śledztwo nie wykryło nic, coby mogło rzucić cień na jej charakter.

Conningham, przekonawszy ją o szczerości swego przywiązania i zamiarów, został przyjęty przez miss Plummer i postanowił poślubić ją natychmiast, tj. w miesiąc po poznaniu, w wicekonsulacie brytańskim. Tam mu jednak podyktowano pewne warunki, a między innymi i ten, żeby nazwiska obojga były ogłoszone i przez trzy dni wywieszone w konsulacie. Ze względu podobno na dziewczynę Conningham postanowił uniknąć tej publikacyi w okolicy pełnej rodzin angielskich a wziąć ślub w Ajaccio, Genui lub Neapolu. Najuroczystszemi przysięgami skłonił narzeczoną do wyjazdu z nim razem.

Kochankowie wyjechali więc do Genui. Gdy tu znowu konsul ani słuchać nie chciał o formalnościach ślubnych, Conningham sporządził swój ostatni testament wobec notaryusza i świadków, którzy zeznali, że był najzupełniej trzeźwym. Potem nastąpił wyjazd do Neapolu, gdzie ślub miał się odbyć niezwłocznie. Tymczasem w nocy po przybyciu do hotelu Conningham umarł. Stwierdzono, że zapił się na śmierć. Znaleziono w sypialni kilkanaście próżnych butelek, rozbite meble i trupa przy łóżku.

Rozprawy, prowadzone w sądzie przez najznakomitszych prawników, dotyczyły głównie kwestyi, czy nałogowy pijak, chwilowo wstrzymując się od trunków, jest zdrowy na umyśle dostatecznie, aby ważnym był akt legalny, spełniony przez niego ze świadomością zupełną. Krewni usiłowali dowieść, że władze umysłowe takiego człowieka są najzupełniej bierne, jeżeli nie zupełnie upośledzone. Obrońcy panny Plummer stanęli na gruncie litery prawa i sędziowie musieli przyjąć zeznania notaryusza i świadków testamentu za decydujące. — Miss Plummer odziedziczyła więc 50.000 funtów szterlingów, a krewni zmarłego ponoszą wszystkie koszta tego ciekawego procesu.

Odezwa.

W przededniu setnej rocznicy kościuszkowskich bojów powstała w łonie Wydziału Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki myśl wzniesienia spiżowego pomnika na rynku krakowskim nieśmiertelnej pamięci Naczelnikowi narodu, Tadeuszowi Kościuszce.

Już w sierpniu 1893 r., na walnem zgromadzeniu członków tego Towarzystwa, zapadła jednomyślna uchwała urzeczywistnienia gorących pragnień tych, którzy niewzywani pospieszyli z hojnemi datkami w tym celu.

Swietna Rada stoł. król. m. Krakowa, uchwałą z dnia 7 grudnia 1893 l. 31761, oddała pod budowę pomnika plac, położony w Rynku głównym między Sukiennicami a ulicą Szewską tuż obok miejsca, na którem w dniu 24 marca 1794 r. Tadeusz Kościuszko złożył narodowi przysięgę, a Wysokie c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 8 grudnia 1896 l. 8855 pr. zezwoliło na zbieranie składek w całym kraju.

Wobec tego podpisany Wydział poczuwa się do obowiązku zawezwania wszystkich, którym nieśmiertelna pamięć Bohatera z pod Racławic jest drogą, ażeby pospieszyli ze składkami na cel powyższy. Niech grosz wdowi płynie z serca, jak z serca Tadeusz Kościuszko niósł wszystko na ołtarz Ojczyzny — dla wywalczenia niepodległości, równości i braterstwa; niech pomnik, który stanie, będzie dowodem niewygasłej wdzięczności narodu za Jego poświęcenie, za miłość Ojczyzny, wzniosłą cnotę i obudzenie z letargu tych właśnie warstw społeczeństwa, która bezwiednie i bez winy swej pogrążone w nim były od wieków.

Jak przed laty cały naród, bez różnicy stanów, pracą rąk własnych wzniósł swemu ukochanemu Naczelnikowi ku wieczystej chwale mogiłę na wzgórzu Bronisławy z ziemi rodzinnej, tak niech teraz obywatele miejscy i wiejscy, uczeni i prostaczkowie, rękodzielnicy i wieśniacy, duchowni i świeccy, słowem naród cały groszem swoim wzniesie pomnik bohaterowi i da dowód swej żywotności, da dowód, że wiekowa niewola nie osłabiła w nim ducha, nie wygasła w nim jeszcze cześć i pamięć dla szermierzy wolności.

Ufając, że słowa powyższe wywrą pożądany skutek, i że w niedalekiej przyszłości, może je zcze w tem stuleciu, dzięki ofiarności narodu, stanie na rynku krakowskim pomnik Tadeusza Kościuszki, podpisany Wydział uprasza o nadsyłanie składek, chociażby najdrobniejszych, na ręce skarbnika komisyi pomnikowej Ksawerego Konopki.

Wydział Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki.

Dr. Tadeusz Gluziński, sekretarz *Jan Skirliński.* przewodniczący

Ksawery Konopka skarbnik.

KRONIKA.

Lwów 15 lutego.

Ministrowie Kazimierz hr. Badeni i Edward dr. Rittner odjechali w sobotę nocnym pociągiem pospiesznym do Wiednia. W sobotę podczas urzędowych audyencyi wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu dr. Korytowski na czele deputacyi urzędników salinarnych wręczył p. Rittnerowi pięknie wykonaną mapę nowego pola odbudowy w kopalniach wielickich, które otrzymało nazwę „pole odbudowy Edwarda Rittnera". Pole to położone jest między 3 a 4 poziomem w głębokości 260 metrów, mapa zaś jego, wręczona p. ministrowi, została wykonana ozdobnie przez mierniczego p. Barącza, a ujęta w piękną tekę w introligatorni tutejszej p. Getritza.

Kronika karnawałowa. Wieczór tańcujący na dochód Tow. „Bratniej pomocy słuchaczy weterynaryi" we Lwowie odbędzie się we wtorek dnia 23 lutego b. r. w sali Klubu pocztowego (Hotel Georgea). Komitet pod przewodnictwem dra W. Kulczyckiego urzęduje w biurze Towarzystwa przy ulicy Wagilewicza l. 4, tam też należy adresować wszelkie pisma i zgłoszenia na listy.

Z Tow. łyżwiarskiego. Wczorajszy konkurs w jeździe sztucznej na łyżwach miał świetne powodzenie. Wzięli w nim udział pp. Adam Hebenstreit, Konrad Łosiński, Witold Łoziński, Karol Liszniewski, panny Zofia Kubala, Irena Polówna, oraz panie Emilia Kowalska i H. Doczkal. Produkcye, którym żywo przyklaskiwała licznie na torze zgromadzona publiczność, rozpoczęły się o godz. 10 rano, a skończyły popisowemi ćwiczeniami o godz 5 po poł. Jurory po dłuższej naradzie przyznali: złoty medal większy p. Irenie Polównej, takiż medal większy p. Witoldowi Łozińskiemu, medal złoty mniejszy p. Zofii Kubalównej, srebrny medal większy p. E Kowalskiej, medal srebrny p. H. Doczkal i p. A. Hebenstreitowi, medal bronzowy p. K. Łozińskiemu.

Nowy urząd pocztowy otworzonym zostanie z dniem jutrzejszym w Grabowie w pow. Kamionka Strumiłowa.

Konkurs na posadę asystenta przy katedrze chemii ogólnej w szkole politechnicznej we Lwowie rozpisuje rektorat tego zakładu z terminem do 25 b. m. Płaca 600 zł. Posada wakuje od 1 marca.

Michał hr. Dzieduszycki, autor 5 aktowej komedyi „Mamuty", przybył do Lwowa na dzisiejsze przedstawienie swojego utworu.

W Czortkowie spłonęło przed tygodniem 5 zabudowań mieszkalnych, położonych w rynku. Jest to już czwarty z rzędu pożar w tym roku, a więc w przeciągu półtora miesiąca. Powodem tego ma być ogólne niedbalstwo o porządek, przechowywanie na strychach słomy i palnych materyałów, a brak stałej straży pożarnej w chwili katastrofy czyni mieszkańców bezradnymi.

Odezwę wyborczą ks. Stojałowskiego rozrzucają po kraju jego zwolennicy. W odezwie tej żąda ten eks kapłan powszechnego bezpośredniego i tajnego głosowania, przyznania ludowi prawa wybierania proboszczów i biskupów, jakoteż wszelkich sądowych, administracyjnych i szkolnych urzędników; domaga się zupełnej swobody prasy i swobody stowarzyszeń, zniesienia wszystkich podatków konsumcyjnych, upaństwowienia ziemi i bezpłatnego sądownictwa. W końcu wzywa wyborców, aby się stanowczo domagali od kandydatów na posłów do Rady państwa przyrzeczenia, że nie wstąpią do Koła polskiego.

Niejednemu zacietrzewionemu radykałowi odezwa ta otworzy może oczy.

Wojna w teatrze. Teatr skarbkowski był wczoraj widownią wojny, którą galerya wypowiedziała orkiestrze i śpiewakom. Dawano „Straszny dwór", a sumienna i zapobiegliwa nasza dyrekcya wystawiła tę operę z całym pietyzmem. W czwartym akcie nasz corps de ballet odtańczył znanego prześlicznego mazura, a odtańczył tak dziarsko z takim ogniem i zapałem, że sala aż zatrzęsła się od oklasków nader licznie zgromadzonej publiczności. Po kilkakrotnem wychodzeniu baletmistrzów i baletnic celem podziękowania publiczności, wzięli się śpiewacy i orkiestra do dalszego kontynuowania opery, ale galeryi nie było to wcale na rękę. Ona chciała drugi raz widzieć tego mazura, więc nie przerywając oklasków na cześć baletu poczęła wrzeszczeć „bis". Trwało to tak kilka minut: Orkiestra gra, soliści i chóry śpiewają a galerya huczy oklaskami i krzyczy bis. W końcu galerya przekrzyczała. Orkiestra musiała zamilknąć, śpiewacy i chóry usunęli się, a balet wystąpił jeszcze raz dziękować za oklaski, przyczem ruchami dał do zrozumienia, że niepodobna takiego forsownego mazura co raz drugi, po tak krótkiej przerwie, wykonać. I tak się zakończyła ta wojna, która serdecznie ubawiła resztę publiczności.

Intronizacya biskupa. Z Przemyśla nam piszą: Dnia 21 lutego b. r. odbędzie się w tutejszej grecko katolickiej katedrze intronizacya ks. biskupa Konstantyna Czechowicza na tron ruskich Władyków, osierocony po ś. p. biskupie Pelesza. Aktu święcenia dokona Eminencya kardynał Sembratowicz wraz z biskupami: Kuiłowskim ze Stanisławowa, Soleckim z Przemyśla, Glatorem biskupem sufraganem z Przemyśla i Weberem biskupem sufraganem lwowskim. Obecni będą i książę Namiestnik i hrabia Marszałek krajowy i inni dostojnicy duchowni, cywilni i wojskowi ze Lwowa, Przemyśla i Krakowa. Spodziewany jest przyjazd około 150 księży. Po południu odbędzie się galowy obiad na 250 osób. Wieczór dają towarzystwa ruskie odświętny koncert na cześć nowego biskupa. Sekretarzem Excel. biskupa Czechowicza mianowany został ks. Emil Sas Pohorecki.

W Czytelni katolickiej we wtorek, tj. 16 lutego o godzinie 7 wieczór będzie miał wykład prof. Thullie „O tanich mieszkaniach".

Odczyty pani dr. Wyczołkowskiej z psychologii eksperymentalnej rozpoczną się we czwartek 18 bm. o godzinie 6 w lokalu Czytelni dla kobiet, Rynek l. 10.

„Marya Konopnicka i jej ideały". Pod tym tytułem wygłosi odczyt dnia 19 lutego w sali ratuszowej o godzinie 5 znany z prelekcyi, krytyk i prac literackich ks. prałat Jan Gnatowski. Wobec ogólnego zainteresowania jakie wzbudził niedawny pobyt w naszem mieście utalentowanej poetki i powszechnego uznania dla jej twórczości literackiej, nie wątpimy, że odczyt ten zachęci szerokie koła naszej inteligencyi do licznego zgromadzenia się w dniu oznaczonym, a to tem bardziej, że i cel jest humanitarny, bo cały dochód przeznaczył szanowny prelegent na rzecz Towarzystwa im. św. Salomei opieki nad wdowami i sierotami.

Bal na szkołę polską w Białej odbędzie się w tym tygodniu we środę w salach kasyna miejskiego. Staranne przygotowania poczynione przez komitet pań — jak i cel patryotyczny balu — rokują dla niego najlepsze powodzenie. Pp. Grzegorzowie Ziembiccy, którzy co środy urządzają u siebie wieczory tańcujące, w tym tygodniu odłożyli wieczór na czwartek, by gościom swym nie odbierać możności uczestniczenia w balu na tak piękny i patryotyczny cel. Jest to dowodem wielkiego poczucia patryotycznego i zasługuje na wszelkie uznanie.

Komitet balu uprasza wszystkich, którzyby przez pomyłkę nie dostali zaproszenia, żeby zechcieli zgłosić się po nie do p. Włodzimierza Buynowskiego rano w kasie Wydziału krajowego, — po południu w sekretaryacie kasyna miejskiego. Bilety na bal można za okazaniem zaproszenia nabywać co dzień w księgarni Gubrynowicza & Schmidta, i w sekretaryacie kasyna miejskiego po godz. 5-tej po południu.

Podwieczorki tańcujące, zaprowadzone bieżącego karnawału w Warszawie, wchodzą i we Lwowie w życie. Początek dali im pp. Grzegorzowie Ziembiccy obecnie zaś Bratnia Pomoc lwowskich akademików urządza w niedzielę 21 bm. podwieczorek

tańczący w kasynie miejskiem na dochód budowy domu akademickiego. Początek podwieczorku o godzinie 6 wieczór.

Z kolei. Na szlakach Tarnopol - Kopyczyńce, Hliboka-Berhometh, Karapciu - Czudiu, Hliboka-Sereth i Hatna-Kimpolung, podjęto znów ruch wszelkich pociągów. Na szlaku Berhometh-Mezebrody jest ruch jeszcze wstrzymany.

Ruch pociągów na przestrzeni Hadikfalva-Radowce został otwarty dnia 12 b. m. a na kołomyjskiej linii lokalnej 13 b. m.

Subwencye krajowe. Sejm krajowy uchwalił: *a)* zasiłki dla zakł. dobr.: Szpitale SS. Miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole, Bursztynie i Nowosiółkach po 300 złr.; Dom ubogich i sierot w Krakowie 5.424 złr.; Zakład św. Józefa dla osierociałych chłopców w Krakowie 1000; Towarzystwo miłosierdzia „Opatrzność“ we Lwowie 1.200; Zakład osieroconych dziewcząt imienia ks. Ziemiańskiego w Przemyślu 500; Towarz. weteranów z roku 1831 w Krakowie 2.700; Opieka weteranów z 1831 r. we Lwowie 1.800; Zakład św. św. Józefa dla nieuleczalnych we Lwowie 1000; Rymanowska kolonia lecznicza 500; Lecznica powszechna we Lwowie 1000; Kolonia lecznicza w Rabce 300; Tow. Dzieciątka Jezus we Lwowie 100; Dom pracy dla sierot i staruszków w Krakowie 500; Bracia miłosierdzia w Krakowie 3000; Siostry miłosierdzia (Józefitki) we Lwowie 3000; Towarz. dyaków dyecezyi przemyskiej 100; Tow. dyaków dyecezyi lwowskiej 100; Tow. dyaków dyecezyi stanisławowskiej 100; Kolonia wakacyjna dla dziewcząt we Lwowie 100; Tow. św. Salomei we Lwowie 100; Zgromadzenie służebnic Serca Jezusowego w Krakowie 100.

b) Subwencye na cele rolnicze. Sejm uchwalił na: Towarz. rolnicze we Lwowie 3000 złr.; Tow. rolnicze w Krakowie 4000; Tow. tatrzańskie 400; na wydawnictwo „Tygodnika rolniczego“ 500; „Sylwana“ 200; „Bartnika“ 300; „Przeglądu weterynarskiego“ 300; „Gorzelnika“ 200; Towarz. rybackie w Krakowie 400; Tow. dla podniesienia uprawy tytoniu 3000 złr.

c) Subwencye na teatr i sztukę. Uchwalono na: Teatr polski w Krakowie 8000 złr.; Teatr polski i opera we Lwowie 24.000 i nadzwyczajny zasiłek 5000; Teatr ruski Besida 7.250; Tow. muzyczne w Krakowie 800; Konserwatoryum muzyczne w Krakowie 2000; Tow. muzyczne we Lwowie 3000; Tow. muzyczne w Samborze 100; Tow. muz. im. Moniuszki w Stanisławowie 100; Towarz. muzyczne w Kołomyi 100; Tow. muz. w Brodach 100; Harmonia we Lwowie 300; Lutnia we Lwowie 500; Bojan we Lwowie 300; Echo we Lwowie 300; Lutnia w Krakowie 100 złr. Pani Salomei Lipińskiej wdowie po skrzypku 50 złr.

d) Subwencye na utrzymanie pomników historycznych: Na restauracyę kościoła OO. Bernardynów w Przeworsku 2000 złr. Na restauracyę katedry na Wawelu druga rata 10.000; Na restauracyę kościoła w Bieczu 2000; Komitet cerkiewny w Bucniowie 100; Gmina izraelicka w Leszniowie 300.

e) Na cele wykształcenia i oświaty uchwalił Sejm następujące zasiłki: Zakładowi głuchoniemych we Lwowie, a to na stypendya dla wychowanków 8.400 zł., na utrzymanie zakładu 500; szkole głuchoniemych Bardacha we Lwowie 400; Zakładowi ciemnych we Lwowie 2000; Tow. gimn. Sokół we Lwowie 1000; Tow. gimn. Sokół w Krakowie 500; dla tow. gimn. Sokół na prowincyi ryczałt do dyspozycyi Wydziału 800; internatowi ks. Zmartwychwstańców we Lwowie 4.500; dla domu schronienia chłopców im. ks. Siemaszki w Krakowie 800; „Macierzy polskiej“ 5000; Tow. oświaty ludowej we Lwowie 1000; Tow. oświaty ludowej w Krakowie 2000; dla stow. rzemieślniczych ryczałt do rozporządzenia Wydziału 1500; Tow. pedagogicznemu na lwowską kolonię wakacyjną 200; temuż tow. pedag. na koszta walnego zgromadzenia 200; na wydawnictwo Biblioteki politechnicznej 500; na wydawnictwo dziełek ludowych 1000; dla czasopism *Szkoła* 500; *Muzeum* 1000; *Kosmos* 400; *Uczytel* 500; Tow. Proświta 3000; na *Posłannyk* 400; Tow. oświaty ludowej w Tarnowie 100; Tow. historycznemu we Lwowie 700; na zasiłki dla burs ubogiej młodzieży do rozporządzenia Wydziału 4.000; dla stowarzyszeń akademickich ryczałt do rozporządzenia Wydziału kr 1200; Tow. liter. im. Mickiewicza 400; Tow. Szewczenki we Lwowie 2.500; na czasopismo *Dzwinok* 200; *Mały Swiatek* i *Wisk Młody* 100; nowicyatowi Sióstr Służebniczek ruskich w Żużlu 100; nowicyatowi Sióstr Służebniczek w Stryju 1000; wydawnictwu starodawnych polskich pomników 1.500; Tow. zapomogowemu św. Kiryła w Przemyślu 100; Tow. Szkilna Pomicz w Kołomyi 100; takiemu tow. we Lwowie 100; takiemu tow. w Stanisławowie 100 i takiemu tow. w Samborze 100; Związek tow. Sokolskich 100; na wydawnictwo *Eos* 200; Instytut ruski dla dziewcząt w Przemyślu 200; Tow. Biblioteki polskiej we Wiedniu 100; Zakład wychow. Rodzina Maryi w Łomnie 300; na dokończenienie gmachu tow. w Łomnie 1000; budowa internatu dla kandydatów sem. naucz. w Tarnopolu 1000; na budowę szkoły polskiej w Białe 5.000; Tow. głuchoniemych Nadzieja we Lwowie 100; Zakład wychowawczy Grusiewiczównej i Strzałkowskiej we Lwowie 500; Zgrom. Nazaretanek we Lwowie 200; Tow. ludoznawcze we Lwowie 200.

Gal. Towarzystwo łowieckie odbyło wczoraj walne zgromadzenie. Z przemówienia prezesa, hr. Szembeka wynika, że Towarzystwo wskutek niedomagań finansowych, było bliskiem upadku. Dzięki jednak wspaniałomyślnej ofiarności ordynata Czarkowskiego-Golejewskiego, Stefana hr. Zamoyskiego i Romana hr. Potockiego, kłopoty te zostały usunięte i obecnie Towarzystwo znajduje się znowu na lepszej drodze.

Zgromadzeni powstaniem z miejsc i serdecznymi oklaskami objawili swą wdzięczność ofiarodawcom. Ordynat Czarkowski-Golejewski zaproponował reformę statutów, nad czem zastanowi się komisya. Dla ożywienia stosunków towarzyskich zaproponował także urządzanie zjazdów łowieckich a w karnawale zabaw. oraz nawiązanie stosunków z towarzystwem myśliwskiem im św. Huberta. Wreszcie dokonano wyborów. Przez aklamacyę wybrano wiceprezesem ordynata Tadeusza Czarkowskiego Golejewskiego, do wydziału weszli na 3 lata pp. Juliusz Bielski, Antoni Goralczyk i Gustaw Mauthner, zaś na 2 lata pp. Piotr Hirsch, Stanisław Matkowski, Witołd Korytowski i Stefan hr. Szembek.

W Samborze zmarł w dniu 30 z. m. śp. Leon Skórski ck. radzca dworu w pensyi. Nieboszczyk, urodzony w roku 1809, w Niemirowie, wcześnie wstąpił do służby rządowej. Sprawował kolejno obowiązki burmistrza w Stanisławowie, naczelnika urzędów mięszanych w Stryju, wreszcie radzcy sądowego w Samborze i we Lwowie, a wszędzie dał się poznać z prawości charakteru i z niezależności zdania jako sędzia. Opuściwszy zawód sędziowski w roku 1880 z tytułem i charakterem c. k. radzcy dworu, przemieszkiwał w Przemyślu i w Samborze, gdzie też życie zakończył. Zmarły był ojcem dra Aleksandra Skórskiego, profesora tutejszego uniwersytetu.

Pochód historyczny odbędzie się w Berlinie dnia 22 marca jako w setną rocznicę urodzin cesarza Wilhelma I. Według ułożonego już programu pochód uwydatnić ma przeszłe, dzisiejsze i przyszłe dzieje narodu niemieckiego. Na czele pochodu postępować będzie kapela w strojach pancernych. Tuż za nią wyznaczono miejsca bogato zdobnym wozom komitetu posuwających się pod eskortą heroldów; w dalszym ciągu kroczyć będzie 17 grup z chorągwiami, sztandarami, kapelami i t. d. Czoło grup stanowić ma wóz tryumfalny Germanii z wieńcem honorowym komitetu, eskortowany po obu stronach przez rycerzy w zbrojach pancernych z czasów elektora Fryderyka I go. Grupy pojedyncze składać się będą z członków towarzystw wojskowych, cechów i różnych korporacyi przemysłowych, stowarzyszeń kupieckich i handlowych, reprezentantów nauk i sztuk pięknych, towarzystw strzeleckich, gimnastycznych, klubów sportowych, towarzystw dobroczynności, towarzystw akademickich itd. Pochód wyruszy około godziny 11-tej z placu Królewskiego, przez bramę brandenburską i ulicę pod Lipami poruszać się będzie ku pomnikowi cesarza Wilhelma przy Schlossfreiheit.

Walki osadników polskich z Indyanami. Jak wiadomo, żyją w Paranie w stanie dzikim dość znaczne hordy Indyan. Przebywają one przeważnie w zachodniej nieskolonizowanej części Parany, oraz na południu na granicy stanu St. Catharina. Indyanie żyjący na zachodzie są potomkami Indyan należących do dawnych misyi jezuickich i wyznawców wiary chrześcijańskiej. Po zburzeniu republiki jezuickiej popadli znowu w stan półdziki — mimo to jednak złagodnieli znacznie w obyczajach i okazują zawsze skłonność do cywilizacyi. Na nieszczęście tylko nikt się nimi nie zajmuje, zapomniano o nich zupełnie i żaden misyonarz wśród nich nie działa. Trzymają się oni zdala od osad i nie są wcale szkodliwi. Indyanie zaś, zamieszkujący południową część Parany, graniczącą ze stanem St. Catharina, należą do okrutnego i mściwego plemienia, zwanego Botokudami lub Bugrami. Napadali oni kilkakrotnie już dawniej na kolonię polską Lucenę, mszcząc się za to, że koloniści ich wypierają z lasów. Zwykle jednak urządzali napady w małych gromadkach w celach kradzieży lub rabunku i za wystrzałem ze strzelby uciekali. Z początkiem grudnia z. r. spostrzeżono w okolicach osady Noemi, należącej do kolonii Luceny, ślady Bugrów. Starzi koloniści z okolicznych osad przestrzegali mieszkańców Noemi, przeważnie świeżo przybyłych z Galicyi, przed ewentualnym napadem, lecz ci lekceważyli sobie te przestrogi. Srogo jednak odpokutowali swą lekkomyślność. Dnia 6 grudnia z. r. horda Bugrów, złożona z 200 ludzi, napadła niespodziewanie na osadę Noemi i wymordowała w okrutny sposób 30 osób. Ci, którzy zdołali ujść przed rzezią, schronili się do pobliskich osad, zamieszkałych przez dawnych kolonistów z Królestwa Polskiego, wzywając ich o pomoc. Wnet sformował się oddział kolonistów uzbrojonych w strzelby i udał się w kierunku osady Noemi w pościg za Bugrami. Jakoż doścignięto ich w pobliskim lesie. Nastąpiła straszna masakra Bugrów. Pod strzałami i ciosami siekier kolonistów naszych, dyszących zemstą za wymordowanie swych współbraci, padło w ciągu kilku minut przeszło 40 „nie zianych głów“. Reszta rozpierzchła się po lasach. Krwawy ten odwet był aktem sprawiedliwości, jaką wymierzyli sobie koloniści sami, gdyż w tych stronach tworzą oni niejako swoje własne państwo i własne społeczeństwo, i oprócz na własną pomoc, na niczyją inną liczyć nie mogą.

Zmarli. We Lwowie Kamila ze Skałkowskich Kosińska, wdowa po śp. Pawle Kosińskim, radzcy dworu i staroście lwowskim. — Maryan Śniadowski asystent archiwum miejskiego w 31 roku życia. — Julia Plecion właścicielka realności.

Stan powietrza. T. o 9 rano — 6 R., w poł. — 4 R. Bar. 767. Podnosi się. Pogoda.

Okoliczność łagodząca.

— Co, nie masz pieniędzy dla zapłacenia wypitego wina? Proszę zaraz ze mną do policyi.

— Owszem, tylko butelkę z resztą wina zabiorę z sobą.

— Ciekawym po co?

— Jako okoliczność łagodzącą.

Z Heinego

Rozkoszą moją było,
Przy boku twoim być,
Czuć twego serca bicie
I słodycz ust twych pić.
Rozkoszą teraz dla mnie
Wspomnieniem twojem żyć,
O dawnem marzyć szczęściu
I śnić i śnić, i śnić.
I nie wiem sam, doprawdy,
Co lepsze: żyć czy śnić?
Czy słodzeń szukać w życiu,
Czy wspomnień słodycz pić?...

Repertuar teatralny. Dziś w poniedziałek po raz 1-szy „Mamuty“, komedya w 5 aktach Michała hr. Dzieduszyckiego. Jutro we wtorek „Halka“, opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. Pierwszy występ p. Zofii Konarskiej, artystki opery warszawskiej, oraz panny Bohussówny, pp. Aleksandra Myszugi, Gabryela Górskiego i Juliana Jeromina. We środę po raz drugi „Mamuty“. We czwartek (po cenach operetkowych) po raz 18 ty „Jaś i Małgosia“ opera w 3 aktach Humperdincka i po raz 7-my „Powrót taty“, opera-ballada w 3 odsłonach Henryka Jareckiego.

Korespondencya administracyi. WP. Z. F. w Żurawicy — Numera *Przeglądu* ze stycznia są zupełnie wyczerpane, wskutek tego nie mogliśmy ich dostarczyć wszystkim tym, którzy się spóźnili z odnowieniem abonamentu.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Afisz, zapowiadający „Straszny dwór“ Moniuszki, operę u nas bardzo lubianą, z p. Myszugą w roli Stefana, posiada zawsze siłę atrakcyjną dla naszej publiczności, która wczoraj — jak zwykle — zapełniła salę teatralną i z widocznem przejęciem wysłuchała piękną muzykę, pełną melodyi, prostoty, rzewności i pewnego rodzaju naturalności, właściwej wszystkim starszym dziełom, której napróżno szukalibyśmy w najlepszych nawet utworach nowych, niedających się słuchać bez wytężenia uwagi i nerwów dla swej skomplikowanej a często wymuszonej formy.

Pan Myszuga w partyi Stefana święcił znowu tryumf i wywołał ogólny entuzyazm porywającą siłą swego uczucia, a kulminacyjnym punktem artyzmu w oddaniu tej partyi była arya z kurantem, której zapewne żaden śpiewak z większą perfekcyą oddać nie potrafi. — Dzielnie wtórował panu Myszudze p. Jeromin w roli Zbigniewa. — Macieja śpiewał doskonale i grał z wielkim humorem p. Kiczman. — Na prawdziwe uznanie zasługują panny Korolewicz i Strassern, oraz pani Kasprowiczowa. — Skołubę śpiewał p. Jeleński, który mimo pięknego z natury głosu, szkołą nie dorósł jeszcze do większej partyi. — W ostatnim akcie słyszeliśmy po raz pierwszy aryę Hanny z akompaniamentem skrzypcowym prof. Wolfsthala. *F. Neuhanser.*

* **Drugi koncert Thomsona.** W sali domu narodnego odbędzie się dzisiaj drugi koncert znakomitego skrzypka Cesara Thomsona z współudziałem pianistki pani Jadwigi Iwanowskiej Zalewskiej. Program koncertu bardzo urozmaicony i osoby obojga koncertantów każą się spodziewać, że koncert powiedzie się znakomicie pod każdym względem.

SEJM.

16 posiedzenie z 15 lutego.

Początek o godzinie 10.

Na porządku dziennym dokończenie rozprawy nad budżetem. P. Scipio referował rubrykę „rozmaite wydatki“, poczem przyjęto preliminowane w niej wydatki w łącznej kwocie 319.693 zł. W rubryce tej znajduje się między innemi kwota 30.000 zł. do rozporządzenia Wydziału krajowego, dotacye dożywotnie dla dr. Smolki, Pietruskiej Stefanii, dla księży unitów chełmskich, zasiłki na misye katolickie dla towarzystw ratunkowych i t. p. Komisya budżetowa proponowała, aby nad petycyą malarza Benedyktowicza o wsparcie przejść do porządku dziennego. Po serdecznem przemówieniu jednak dr. Weigla, który wykazał, że artysta ten jest nieszczęśliwym kaleką, gdyż nie ma rąk i że odjęcie mu wsparcia od szeregu lat uchwalanego byłoby dlań bardzo dotkliwe, uchwaliła izba udzielić mu wsparcia 300 zł.

W dalszym ciągu przyjęto wszystkie pozostałe jeszcze rubryki budżetu krajowego, tudzież ustawę finansową.

Z kolei załatwił Sejm sprawę budowy linii kolejowych, będącej najbliżej urzeczywistnienia, t. j. budowy linii Chabówka - Nowy Targ-Zakopane. Ponieważ ministeryum wojny zażądało, aby ta kolej była normalno-torowa, przeto okazała się potrzeba powiększenia kapitału zakładowego. Aby umożliwić wybudowanie tej linii jako normalno-torowej, wyznaczyło państwo subwencyę 1,300.000 zł., wobec tego różnica kosztów jaka obciąża strony interesowane względnie kraj, wyniesie najwięcej 200.000 zł.

W tym kierunku też zmienił Sejm powziętą dawniej uchwałę i ustanowił kapitał imienny tej kolei na 2.900.000 zł. Owa nadwyżka kosztów 200.000 zł. pokrytą będzie częściowo przez udziały interesentów, reszta zaś przez dodatkowy udział kraju w formie pożyczki pierwszeństwa.

Co do linii Trzebinia Skawce okazała się również potrzeba zwiększenia kapitału imiennego do 2,500.000 zł., co też Sejm uchwalił.

W sprawie budowy linii Jasło-Konieczna, Lwów Winniki i Borysław-Stebnik zgodnie z wnioskiem komisyi kolejowej nie powziął Sejm na razie żadnych uchwał, gdyż dotąd państwo nie złożyło żadnego oświadczenia w jakiej mierze przyczyni się do budowy tych kolei.

Z kolei przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem komisyi prawniczej w sprawie utworzenia całej seryi nowych sądów obwodowych i powiatowych.

Komisya proponuje wyrazić rządowi opinię, że w interesie należytego wymiaru sprawiedliwości oraz w interesie kraju i jego ludności zachodzi niezbędna potrzeba ile możności jak najrychlejszego urządzenia: a) Trybunałów I. instancyi w Czortkowie Jarosławiu i Żółkwi, b) sądów powiatowych: w Bołszowcach, Jabłonowie, Jagielnicy, Jezierzanach, Krasnej, Podkamieniu, Strzeliskach nowych, Uścierzykach, Zawałowie — oraz, że oprócz tego w jak najkrótszym czasie po wprowadzeniu nowej procedury cywilnej należałoby utworzyć jeszcze sądy powiatowe: w Strusowie, Kozłowie, Pomorzanach, Wełdzirzu, Tartakowie, Jaryczowie, Ławocznem, Łomnej, Ihrowicach.

P. Cielecki postawił wniosek, aby zamiast Czortkowa wyznaczyć na siedzibę trybunału I instancyi dla okolicznego okręgu miasto Buczacz.

Pp. Fr. Jędrzejowicz i Kraiński proponowali w miejsce Żółkwi, pierwszy Rawę ruską, drugi Sokal.

W głosowaniu utrzymały się jednak wnioski komisyi.

W okręgu sądu wyższego w Krakowie, uchwalono zgodnie z wnioskiem komisyi zalecić rządowi utworzenie trybunałów pierwszej instancyi w Biały, Bochni, Nowym Targu i Mielcu, tudzież sądów powiatowych w Baranowie, Majdanie, Rudniku, Zakliczynie i Jeleśny, wreszcie przeniesienie sądu powiatowego ze Słemienia do Suchy.

Koncesyi na pobór opłaty kopytkowego, udzielono gminom miast Brzeżan, Kołomyi, Przemyśla, Rzeszowa, Stanisławowa, Tarnopola i Żółkwi.

Następnie załatwiono kilka koncesyi mytniczych, poczem marszałek trzykrotnie uderzył laską na znak, że chce przemówić i odezwał się w te słowa:

Zanim przystąpimy do dalszych punktów porządku dziennego poczytuję sobie za obowiązek bez jednej chwili zwłoki podać do wiadomości izby telegram który właśnie otrzymałem: (odczytuje)

„*Dringend. Der Kaiser und König an den Landmarschall Grafen Badeni in Lemberg. Indem ich den Beschluss betreffend des Residenzschlosses Wawel in Krakau zur Kenntniss nehme, spreche ich für die durch diese Kundgebung neuerdings bewährte patriotische und dynastische Gesinnung meinen kaiserlichen Dank aus. Franz Joseph*“.

(Przyjmując do wiadomości uchwałę w sprawie zamku Wawelskiego dziękuję i wyrażam niniejszem całemu Sejmowi moje cesarskie podziękowanie za ponowny objaw uczuć patryotycznych i dynastycznych, których wyrazem jest ta manifestacya.)

Odczytanie tej depeszy wywołało w całej izbie podniosłe wrażenie. Gdy marszałek skończył odczytywać depeszę, rzekł głosem potężnym, w którym drgało mimowolne wzruszenie, że wiadomość ta radosnem echem przeleci kraj cały od jednego końca do drugiego.

Zanim to się stanie — rzekł marszałek — dajmy wyraz naszej najgłębszej radości i wdzięczności i wznieśmy w tej chwili okrzyk: Najjaśniejszy Monarcha Cesarz i Król Franciszek Józef I niech żyje!

Okrzyk ten powtórzyła izba trzykrotnie z prawdziwym zapałem.

Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie o zamknięciu rachunków funduszu krajowego za rok 1895 tudzież sprawozdanie z czynności Departamentu V.

Sprawę zmiany języka wykładowego w gimnazyum w Brodach, usunął marszałek na żądanie posła tego miasta z porządku dziennego, gdyż jest nadzieja, że gmina miasta Brody, która już nawiązała rokowania z rządem, w innej drodze osiągnie to, do czego zmierza sprawozdanie komisyi.

Sprawozdanie o stanie fundacyi skarbkowskiej przyjęto do wiadomości.

Wniosek p. Michalskiego co do zaprowadzenia języka polskiego w wewnętrznej służbie żandarmeryi i w urzędach pocztowych i na kolejach państwowych, załatwiono przez uchwalenie następującej rezolucyi:

„Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, wzywa ponownie rząd, aby po myśli najwyższego postanowienia z dnia 4-go czerwca 1869 roku tudzież całego ministerstwa z dnia 5 czerwca 1869 roku (Dz. ust. kraj. nr. 24) wprowadził jak najrychlej w urzędach kolei państwowych, pocztowych i telegraficznych, tudzież w c. k. żandarmeryi także w wewnętrznej służbie krajowej język polski jako urzędowy.

Zarazem poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby sprawą tą stale się zajmował i ze swej strony poczynił odpowiednie kroki, celem urzeczywistnienia wskazanych dążeń i tylekrotnie powziętych rezolucyi“.

Co do wniosku p. Małachowskiego o nadanie gminie miasta Lwowa prawa poboru opłat gminnych od przeniesienia nieruchomości i od spadków — polecono Wydziałowi krajowemu, aby nawiązał w tej sprawie ponowne rokowania z rządem i sprawozdanie swoje, ewentualnie odnośny projekt ustawy przedłożył na najbliższej sesyi.

Potem załatwiono sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku p. Soleskiego zmierzającego do obniżenia nauczycielom ludowym lat służby z 40 na 35 i polecono Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną zbadał, jak przyjęcie wniosku p. Soleskiego oddziała na fundusz krajowy i aby sprawozdanie swoje na najbliższej sesyi przedłożył.

Załatwiono z kolei kilka drobniejszych spraw, poczem przystąpiono do debaty nad sprawozdaniem o stanie szkół średnich galicyjskich w roku szkolnym 1895/6.

Komisya wnosi wezwać rząd, aby przystąpił do założenia nowego gimnazyum we Lwowie i do zakładania większej liczby szkół realnych w różnych okolicach kraju, ażeby w szkołach średnich uczyniono naukę historyi kraju rodzinnego przedmiotem obowiązkowym i aby załatwiono reformę egzaminów nauczycielskich na podstawie wniosków zaleconych rządowi w r. 1893.

P. Szczepanowski w długiej i pięknej mowie podniósł potrzebę większego pielęgnowania praktycznego kierunku w szkołach średnich. Przy tej sposobności z wielkiem uznaniem wyraził się mówca o działalności p. Bobrzyńskiego na stanowisku wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej.

O godzinie 1 szej minut 15 p. Rotter zabiera głos.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 13 lutego.

(Z.) Konsternacya, wywołana na giełdach samowolnie przedsięwziętą wyprawą grecką, zaczyna ustępować miejsca spokojnej refleksyi. Do wczoraj byli spekulanci jakby odurzeni tym awanturniczym krokiem państwa helleńskiego, tem bardziej, że przecież wszystkim wiadomo, iż finanse greckie są w bardzo opłakanym stanie. Kombinowano więc, że Grecya, przedsiębiorąc tak ryzykowny krok, musiała doznać zachęty i poparcia ze strony któregoś z wielkich mocarstw. To najbardziej niepokoiło sfery giełdowe. Dziś atoli rozprószyły się obawy pod tym względem. Pokazało się bowiem, że wszystkie mocarstwa solidarnie potępiają krok Grecyi i prawdopodobnie potrafią zażegnać możliwe jego skutki. Dlatego też nastała dziś na giełdach znaczna ulga, a kursa poprawiły bodaj częściowo wczorajsze i przedwczorajsze zniżki.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 364·—, węgierskie 396.50, Anglobanki 154·—, Uniony 290·—, Bankvereiny 255.25. Länderbanki 239·—, Ludwiki 218.25, Czerniowieckie 291·—, Elbethaie 269.50. Renta papierowa 101.70, srebrna 101.80. austryacka złota 123.20. austr. renta wal. kor. 100.45. węgierska złota 122.05. węgierska renta wal. kor. 99.40. dukat 5.67, 20-frankówka 9.52½, marki 11.74, ruble 1.27.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 5 do 12 lutego 1897 r. — bez opłaty akcyzowej: Pszenica 7.75 do 7.95, żyto 5.70 do 5.90 jęczmień browarny 5.45 do 6·—, jęczmień pastewny 4.70 do 5·—, owies 5.75 do 6.05, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza zeszłoroczna 5.15 do 5.50, kukurudza nowa 5·— do 5.25, proso 0·— do 0·—, groch do gotowania 5.35 do 7.70, groch pastewny 4.75 do 5.50, soczewicza —·— do —·—, fasola 0·— —·—, bobik 4.35 do 4.70, wyka 4.25 do 4.70, koniczyna czerwona 37·— do 47·—, biała 38·— do 58·—, szwedzka 38·— do 58 tymotka 16·— do 26·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·0 do —·0, rzepak zimowy 11.90 do 12.25, rzepak nowy 0·— do 0·—, lnianka 7·— do 7.50, nasienie lniane 0·— do 0·—, chmiel stary —·— do —·—, chmiel nowy —·— do —·—, nafta zwykła 15·— do 16·—, nafta salonowa 18.50 do 19.50, wosk ziemny —·— do —·—, Spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowany, bez podatku konsumcyjnego 14.05 do 14.30.

§ **Targ zbożowy na Kleparzu.**

Kraków 12 lutego.

Sniegi, jakie spadły, zabezpieczają oziminy przeciw mrozom, zdaje się zatem, że przezimują dobrze. Ta okoliczność obok słabego usposobienia, jakie trwa na targach zagranicznych, jest przyczyną, że ceny zboża nietylko się nie polepszają, ale obniżają się stopniowo. Na targu dzisiejszym nastąpił dalszy spadek, a mimo to pszenica i żyto bardzo słaby napotykały odbyt. W jęczmieniu i życie prawie żadnych nie było obrotów, chociaż ten ostatni w dobrych gatunkach jest poszukiwany.

Płacono: pszenicę białą 7.90 do 8.25, czerwoną 7.80 do 8.15, żółtą 7.80 do 8.10, żyto 6.30 do 6.60, jęczmień browarny 6.— do 6.75, na paszę 5.30 do 5.80, owies 6.00 do 6.45, rzepak — do —.—, konicz czerwony 30.— do 55.—, biały —·— do —.—. Wszystko za 100 klgr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu“.

Konstantynopol 15 lutego. Od chwili wysłania eskadry greckiej na wybrzeża Krety ambasadorowie nie krępują w niczem swobody działania Porty.

Tutejsze sfery dyplomatyczne mają nadzieję, że wielkie mocarstwa porozumieją się co do tego, żeby połączonemi eskadrami przeszkodzić dalszej akcyi Grecyi. Torpedowce greckie krążą wzdłuż wybrzeży Krety, aby zapobiedz wylądowaniu wojsk tureckich.

Ateny 15 lutego. Z powodu czynnego wmieszania się Grecyi w sprawę kreteńską posłowie obcych mocarstw ostrzegli rząd tutejszy, aby się zbytnio nie angażował. Minister spraw zagranicznych odpowiedział posłom, że pojmuje w całej pełni doniosłość sytuacyi i gotów jest przyjąć całą odpowiedzialność za wszystkie dotychczasowe zarządzenia.

Jeden pułk piechoty greckiej, kompania saperów i baterya artyleryi wsiadły na okręty w Pireusie. Następca tronu miał do zebranych żołnierzy przemowę, w której napominał ich, aby — gdziekolwiek będą — wszędzie okazali się godnymi sławy greckich wojowników.

Książę Mikołaj na czele pułku artyleryi odmaszeruje do Tessalii.

Król objął sam kierownictwo sprawy kreteńskiej.

Książę Jerzy zawinąwszy z flotylą pod Kaneę, przyjmował komendantów obcych okrętów, poczem powrócił na wyspę Milo.

W Haleppo znów toczy się walka między chrześcijanami a muzułmanami.

Powstańcy ostrzeliwali wczoraj Kaneę od strony lądowej. Miasta tego broni oddział wojska regularnego i baszybużucy. Gubernator Berowicz basza schronił się na pokład rosyjskiego pancernika. Także wszyscy konsulowie z wyjątkiem austryackiego p. Pintera, opuścili miasto z rodzinami i schronili się na obce statki.

Komendanci eskadr otrzymali rozkaz nie dopuścić do żadnej akcyi zaczepnej, przyczem pozostawiono im swobodę działania.

Berlin 15 lutego. Kanclerz ks. Hohenlohe zdawał cesarzowi długi raport. Po tej konferencyi odwiedził cesarz ambasadorów Rosyi, Austro-Węgier i Anglii. Później przybyli ci ambasadorowie do ministerstwa spraw zagranicznych na konferencyę.

Wiedeń 15 lutego. Prezes gabinetu hr. Badeni i minister dr. Rittner przybyli tu wczoraj ze Lwowa.

Ateny 15 lutego. Wczoraj przez cały dzień ostrzeliwali powstańcy gwałtownie Kaneę i uszkodzili wiele budynków. Oblężeni muzułmanie usiłowali w sobotę w nocy przedrzeć się przez szeregi oblegających; wywiązała się krwawa walka, która trwała aż do niedzieli rano. Podobno Turcy mocno upadli na duchu.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 14 lutego. E. Münter z Stupieniec. T. Neymanowski z Myślatycz. M. Brykczyński z Pacykowa. M. Krasnosielski z Zagrobeli. W. dr. Kinder z Krakowa. K. Schnel z Ustyanowy. Br. K. Popper, R. Müller i F. br. Loewenstein z Wiednia. W. Süsser z Opawy. J. Fröhlich z Cosel. H. Arnosio z Berlina. P. Bartolan z Munkacza. M. Honetiy z Tokaja.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBER SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 14 lutego A. Poniński z Krakowa. J. Mysiński z Nowego Sącza. F. Długogeski z Wiednia. M. Lekczyński z Remenowa. K. Alsner z Żółkwi. J. Borowski z Krakowa. J. Byliński z Warszawy. J. Szpilewski z Krakowa. S. Sauerteich z Wiednia.

HOTELE K. JANOWICZA
BELLEVUE i METROPOL
we Lwowie.

Przyjechali dnia 14 lutego F. Greif z Tarnopola. Ks. A. Wołoszczak z Kołodrób. N. Eitenberg z Sokala. F. Preyer z Kołomyi. E. Bozir z Jarosława. A. Skorscy z Przekiernicy. F. Nowakowski z Wiednia. A. Ciesielski z Mikołajowa. P. Piechowicz z Limanowy. K. Stefański z Grybowa. J. Oleksik z Krakowa. K. Łukasiewicz z Podłaża.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności

Lwów dnia 15 lutego (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę. Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 217.— do 220.—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jassk. po 200 zł. w. a. 289 — do 293 —. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 390 — do 400·—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. [illegible] do [illegible]. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. gal. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110.10 do 110.80, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100.10 do 100.80. 4 proc. los w 60 lat 96.70 do 97.40. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.60 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 97.20 do 98.60 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.70 do 98.4[illegible], 4 proc. los. w 56 lat. 97.40 do 98.1[illegible].

Obligi. za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97.80 do 98.50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. [illegible] do —. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 103.10 [illegible] 103.80. Pożyczki kraj. 6 proc. 105.— do —.—, 4 i pół proc. —.— do —·—, 4 proc. z r. 1891 97.60 do 98.30, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97.— do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.63 do 5.73. Napoleondor 9.49 do 9.59. Półimperyał 9.60 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.26 do 1.27. 100 marek niemieckich 58.60 do 59.—

85)

ZBRODNIARZ-ARTYSTA

przez

Rodryga Ottolengui.

Przekład z angielskiego E. Żmijewskiej.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XV.

Mr. Mitchel udziela paru objaśnień.

Natychmiast po powrocie do New-Yorku Barnes podążył do swego biura. Ku wielkiemu swojemu zdziwieniu, zastał tam Lucette.

— No i cóż? — rzekł ostro.

— Przybyłam, aby panu zdać sprawę z mojej misyi natychmiast po pańskim przyjeździe. Nie ma czasu do stracenia.

— Cóż się stało?

— Zacznę od początku. Otóż nie mogłam odszukać dziewczynki za pośrednictwem biura pocztowego w East-Orange. Poczmistrz na moją prośbę odpowiedział mi, że chciałby bardzo panu się przysłużyć, ale nie może każdego listu przeglądać z osobna, boby to opóźniło wydawanie korespondencyi; że zrobiłby to jedynie na rozkaz głównego dyrektora poczt; radził więc wystarać się o takie rozporządzenie poufne. Widząc, że nic na tej drodze nie wskóram, chwyciłam się innego sposobu i zaczęłam każdemu domowi bacznie się przyglądać. Robota była uciążliwa, lecz koniec końców dziecko znalazłam. Szczegóły są zbyteczne, bo dziecko zostało uprowadzone znowu. Mitchel jeździł wczoraj i przywiózł dziewczynkę do New-Yorku.

— Czemużeś nie wyśledziła, gdzież ją ukrył?

— Śledziłam, choć tego nie spostrzegł i wiem, że Rózia jest teraz u pań Remsen.

— U pań Remsen?

— Ślub mr. Mitchela z miss Remsen ma się odbyć dziś o godzinie 10-tej z rana, w katedrze św. Patryka.

— Nie odbędzie się; ja temu przeszkodzę — zawołał detektyw i co tchu popędził do katedry.

Rezultat owej wyprawy, jest już czytelnikom wiadomy.

O drugiej popołudniu mr. Barnes z mr. Neuilly, stawił się w hotelu przy Piątej Alei. Mr. Mitchel przyjął ich w swym apartamencie tak uprzejmie, jak gdyby należeli do grona weselnych gości. Zaczął nawet rozmowę z wesołego tonu.

— O! mr. Barnes, rad jestem, że będę mógł porozmawiać z panem swobodnie. Dziś rano brakło mi na to czasu — zjawiłeś się pan, co prawda trochę nie w porę, ale to każdemu zdarzyć się może.

— Mr. Mitchel, nie mam wcale ochoty do żartów. Chodzi o rzeczy bardzo poważne. Ten oto gentleman, mr. Neuilly, przybył ze mną z Nowego Orleanu, aby poprzeć sprawę, która mnie od paru miesięcy pochłania.

— Bardzo mi przyjemnie poznać mr. Neuilly —rzekł mr. Mitchel, podając mu rękę tak uprzejmie, że staruszek uścisnął ją, choć gdy tu wszedł, zdawało mu się, że raczejby rękę w żarzące węgle wsunął, niż w dłoń człowieka, który był uwodzicielem córki najlepszego jego przyjaciela. Mr. Mitchel nie zwracał uwagi na jego wzburzenie, prosił gentlemanów, aby usiedli i sam miejsce zajął.

— A teraz, mr. Barnes, ciekaw jestem się dowiedzieć, czyś odnalazł rubin mojej żony w Nowym Orleanie?

— Nie szukałem go wcale. Sądzę, że panu wiadomo, dlaczego chciałem pańskiemu małżeństwu przeszkodzić?

— Domyślam się potrosze, ale pewnym nie jestem. O co więc panu chodziło?

— Jeśli pan tego nie wiesz, to czemuż wziąłeś wczoraj ślub cywilny?

— Mógłbym odpowiedzieć, że robi się tak nieraz, ale chcę być szczerym i odpowiem, że projekt ten powziąłem dopiero, gdym się dowiedział, że pan wracasz. Przypuszczałem bowiem, że może panu strzeli do głowy — pan miewasz takie dziwaczne pomysły — iż nie powinienem się żenić teraz właśnie. A znam pana dobrze i wiem, że gdy sobie raz już coś w głowę wbijesz, to chcesz na swojem postawić. Okazało się, żem się w sądzie moim o panu nie pomylił. Że zaś chodziło mi o to, aby ślub kościelny odbył się w katedrze w oznaczonym dniu i godzinie, uprosiłem zatem małą narzeczonę, aby zawarła ze mną ślub cywilny wczoraj. Oto dlaczego zastałeś mnie pan już ożenionym w obec prawa. A teraz wyłuszcz mi pan swoje pobudki.

— Znasz je pan doskonale, wiesz że chciałem użyć miss Emilii za świadka przeciwko panu, a że jest to niemożliwem teraz — gdy została panią Mitchel.

— Przyznaję, że zamiarem moim było spłatać panu figla. No i cóż pan teraz uczynisz?

— Przedewszystkiem zaaresztuję pana za wykradzenie dziecka, które znajdowało się pod opieką Róży Montalbon.

Mr. Barnes spodziewał się, że przeciwnik jego zmiesza się, ale nadzieje te zawiodły go.

— A co potem? — zapytał Mitchel chłodno.

— Potem, na drodze sądowej zmuszę pana do wyjawienia kryjówki i do okazania Rózi.

— Trudnoby to panu przyszło, gdybym chciał opór stawiać, ale ja stawiać go nie będę. Zacznijmy więc od drugiego punktu, a mianowicie: od przedstawienia dziecka... Emilko!

W odpowiedzi na to wezwanie, na progu stanęła oblubienica ze śliczną dziewczynką.

Mitchel wstał, wziął małą za rękę i podprowadził ją do mr. Neuilly

— Róziu — rzekł — ten pan był serdecznym przyjacielem twojej mamy i przyjechał aż z Nowego Orleanu, aby ciebie zobaczyć. Pocałuj go.

Mr. Neuilly był widocznie wzruszony. Wobec tego zjawiska odżyło wspomnienie uroczej dziewczyny, którą na ręku swem piastował, którą widział następnie wzrastającą i rozwijającą się cudnie.

Kochał on w swej młodości matkę jej — a babkę, stojącego teraz przed nim dziecka. Ona mu nie odpłacała wzajemnością, poślubiła innego — przez miłość dla tej kobiety, pozostał bezżennym. Teraz, na obliczu wnuczki, widział jakby odbicie tamtych drogich twarzy. Przycisnął Rózię do piersi i złożył długi pocałunek na jej czole. Potem wstał, wyprowadził ją do drugiego pokoju, ucałował serdecznie, a gdy odeszła, powrócił do bawialni.

— Mr. Mitchel — rzekł głosem drżącym — jedno z dwojga: albo pan jesteś skończonym łotrem, albo tu zachodzi jakaś pomyłka. Musisz się pan wytłómaczyć.

— Muszę? Nie zwykłem słuchać rozkazów, ale wiem, żeś pan wiele wycierpiał i nie życzę sobie przedłużać tej przykrej rozmowy. Najprzód jednak, chciałbym zrozumieć o co panu chodzi? Jak się zapatrujecie na tę sytuacyę?

— Wytłómaczę to panu w kilku słowach, lecz wobec żony pańskiej nie mogę — oświadczył detektyw.

— Ja z moją żoną stanowimy jedno — odparł Mitchel, obejmując ramieniem wyniosłą kibić Emilii. — Mów pan śmiało. Obiecała dzielić moje losy i brać mnie takim, jakim jestem. Dziś złoży tego pierwszy dowód. Słucham pana.

— Ha! niech i tak będzie. A więc zaczynam. Po pierwsze: dowiedziałem się, że zamordowana tu Róża Mitchel, znaną była w Nowym Orleanie jako Róża Montalbon i że była pańską żoną. Powtóre: wiem, żeś pan uwiódł młodą Kreolkę i że była ona matką dziecka, które stąd wyszło przed chwilą, że umarła z rozpaczy, gdyś ją pan opuścił i pozwolił niecnej Montalbon zabrać jej dziecko i podawać go za swoje. Wiem dalej, żeś potem dziecko od niej wykradł. Podejrzywała ona, że chcesz się pan żenić powtórnie i postanowiła temu związkowi przeszkodzić. Ukazanie się jej w New-Yorku, przejęło pana obawą. Wszystko to wziąwszy pod uwagę, łatwo zrozumieć pobudki, które skłoniły pana do zamordowania tej kobiety i sądzę, że zebrałem dostateczną wiązankę poszlak, aby na ich podstawie pana aresztować.

— Mógłbyś pan to uczynić przy mniejszych nawet poszlakach — rzekł Mitchel. — Lecz aby uzyskać przeciwko mnie wyrok sądowy, będziesz pan musiał to wszystko udowodnić.

— Dlaczego pan przypuszczasz, że udowodnić nie zdołam?

— Dla tej prostej przyczyny, że wszystkie te poszlaki są mylne.

— A więc pan to udowodnij.

— Jestem na to przygotowany. Zacznę od pierwszego zarzutu, czyli od wykradzenia dziecka. Pod tym względem masz po części słuszność. Zabrałem je istotnie od La Montalbon, a uczyniłem to podstępem i przemocą, lecz miałem do tego wszelkie prawo.

— Przyznajesz pan zatem, żeś ojcem tego dziecka?

— Bynajmniej, zaprzeczam temu stanowczo. Tu właśnie leży słaba strona pańskich wywodów. Opierasz je pan na przypuszczeniu, iż to ja byłem uwodzicielem matki Rózi i że mnie La Montalbon miała w swej mocy. W istocie ojcem tej małej nie jestem i nie miałem żadnego osobistego powodu obawiać się zeznań La Montalbon.

— Sam mi pan jednak mówiłeś, że groźbą wyłudziła od pana znaczną sumę — w klejnotach.

— To prawda, lecz nic mi od niej nie groziło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Fiałkowskich w Białej. Drukarnia p. f. St. Manieckiego Spółka Hotel Zorża. Zarządca W. Hodak.